Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

DZIENNIK ŁÓDZKI

Cena 15 gr

Łódź

czwartek 11 stycznia 1951 r.

Rok VII Nr 11 (1991)

Obrady I sesji
Biura Światowej Rady Pokoju

GENEWA, 10.I. W Genewie rozpoczęły się w środę 10 stycznia obrady pierwszej sesji biura Światowej Rady Pokoju pod przewodnictwem prof. Joliot-Curie.

Na porządku obrad znajdują się 2 punkty:

1) Wprowadzenie w życie uchwał II Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, w szczególności przeciwstawienie się remilitaryzacji Niemiec. Punkt ten omówili: prof. Bernal, Yves Farge.

2) Zwołanie Światowej Rady Pokoju.

Sprawozdanie z obrad podamy w dniu jutrzejszym.

Wojska USA cofają się w pośpiechu
Nieustanne zwycięstwa Armii Ludowej w Korei

NOWY JORK, 10.1. (PAP). W depeszy, omawiającej przebieg uporczywych walk o Wonczżu, które trwały 4 doby, korespondent Agencji „Asociated Press" pisze: „W toku walk o Wonczżu wojska amerykańskie i południowo-koreańskie poniosły wielkie straty. Otoczony także został i całkowicie rozbity batalion francuski. Wojska północno-koreańskie, wyzwalając Wonczżu przecięły główną linię zaopatrzenia oddziałów VIII armii gen. Ridgeway'a".

Korespondent przyznaje, że zdobycie Wonczżu przez armią ludową ma wielkie znaczenie dla dalszego rozwoju wydarzeń na froncie w Korei. Kwatera główna gen. Mac Arthura nie ukrywa, że po upadku tego miasta głównym siłom 4 dywizji cofających się z rejonu **Suwonu** grozi oskrzydlenie. „Jedynym ratunkiem VIII armii — pisze w zakończeniu korespondent Agencji Associated Press — jest fakt, że może ona posuwać się czterokrotnie szybciej, niż nieprzyjaciel".

W przeglądzie działań wojennych w Korei „Komsomolskaja Prawda" podkreśla, że w ciągu 10 pierwszych dni stycznia armia ludowa i ochotnicy chińscy zmusili VIII armię amerykańską do cofnięcia się na całym froncie o 80—100 km

Mimo ostrej cenzury wprowadzonej przez Mac Arthura, amerykańscy imperialiści nie są w stanie ukryć swych klęsk. Według informacji tokijskiego korespondenta Agencji „France Presse", w sztabie gen. Mac Arthura powzięto już decyzję cofnięcia się na linię Pusanu — pisze w zakończeniu „Komsomolskaja Prawda".

Chłopi meldują
WYKONANIE PÓŁROCZNYCH PLANÓW
skupu zboża

WARSZAWA. W planowym skupie zboża wiele województw zrealizowało do końca grudnia r. ub. z nadwyżką plany półroczne, w ramach planu skupu na rok gospodarczy 1950/51. W całym kraju aparat skupu i społeczne trójki gromadzkie uaktywniają swą działalność, by wykonać w terminie całość planu rocznego.

Szereg gromad melduje o znacznym przekraczaniu planu odstaw w poszczególnych miesiącach. Liczne wsie zwożą zboże zbiorowo i manifestacyjnie. Rozszerza się współzawodnictwo między gromadami o terminową odstawę zboża. Wypadki wstrzymywania się z wykonaniem zobowiązań przez bogaczy spotykają się ze zdecydowaną postawą opinii gromadzkiej, która przełamuje opór kułacki.

Oprócz chłopów województwa rzeszowskiego, którzy do końca grudnia ub. roku wykonali w 107 proc. roczny plan gospodarczy 1950/51, najwyższe przekroczenie półrocznego planu dostaw zboża osiągnęły województwa: krakowskie — (189 proc.), gdańskie — (134 proc.), katowickie — (128 proc.) oraz olsztyńskie — (110 proc.).

Najsłabiej przebiegało wykonanie półrocznego planu w województwach: koszalińskim, łódzkim, warszawskim i białostockim.

W województwie szczecińskim chłopi z gromady Barzębowo wykonali ostatnio plan miesięczny w 462 proc., grom. Dobiszewo — w 217 proc.

Dokumentując swą solidarność z masami pracującymi miast w walce o wykonanie zadań Planu 6-letniego, chłopi woj. katowickiego często dostarczają zboże zbiorowo i manifestacyjnie. M. in. w powiecie będzińskim chłopi grom. Bobrowniki przywieźli do punktu skupu ponad 40 ton zboża.

W terminowej dostawie zboża przykład dają niejednokrotnie członkowie spółdzielni produkcyjnych. I tak np. w woj. wrocławskim spółdzielcy z Witowic wykonali już roczny plan w 190 proc., członkowie spółdzielni produkcyjnej Janków — w 178 proc.

W wielu wypadkach w gromadach, które wykonały już roczny plan dostaw, chłopi podejmują nowe zobowiązania. Tak było m. in. we wsi Lubowidz, pow. Lębork, woj. gdańskie, gdzie małorolni Czarkowski, Hrycyk, Urbański i Kwaśniak zobowiązali się odstawić dodatkowo po 100 kg zboża.

Masy pracujące chłopów coraz powszechniej uświadamiają sobie, że wstrzymywanie się bogaczy z odstawą nadwyżek zbożowych nie jest niczym usprawiedliwione, nosi natomiast cechy złośliwego, a nawet wrogiego oporu.

Na budynku gminnej spółdzielni w Słuszowej woj. krakowskiej, na specjalnej tablicy, obok nazwisk chłopów, którzy w terminie wykonali plan wypisano nazwiska bogaczy, powstrzymujących się od dostawy zboża. Tablica cieszy się dużym zainteresowaniem w całej gminie, a pod adresem opornych bogaczy padają często ostre słowa.

Eisenhower usłyszał
głos prawdziwej Francji
Wspaniały przebieg strajku patriotycznego w Paryżu

PARYŻ, 10.1. Strajk patriotyczny przeciwko obecności w Paryżu generała Eisenhowera miał wspaniały przebieg — stwierdza komunikat komitetów akcji patriotycznej, które organizowały manifestacje.

We wtorek o godz. 11 w przeszło 1000 fabrykach okręgu paryskiego odbywały się wiece i zebrania pod znakiem jak najszerszej jedności. W wielu wypadkach 100 proc. pracowników przerwało pracę na okres od 15 minut do 24 godzin. Strajkowali wszyscy pracownicy zakładów budowlanych, gazowni i elektrowni, prawie wszyscy metalowcy, kolejarze, pocztowcy i pracownicy zakładów użyteczności publicznej.

Akcja protestacyjna i strajkowa miała szczególnie wspaniały przebieg w robotniczych dzielnicach Paryża oraz w fabrycznych miejscowościach podparyskich. W St. Denis np. strajkowało 85—100 proc. robotników fabryk metalurgicznych Aster, Roser, fabryki wagonów sypialnych itd. W St. Ouen pracownicy samorządowi odbyli 24-godzinny srtajk.

W wielu dzielnicach Paryża i na przedmieściach kupcy zamknęli sklepy. W dzielnicy łacińskiej studenci zebrali się w Sorbonie, gdzie zorganizowano wielkie wiece, w czasie których zebrano wiele podpisów w ramach plebiscytu narodowego przeciwko zbrojeniom Niemiec zachodnich. W Ecole Normale za zgodą profesorów i studentów zawieszono na wtorek wykłady na znak protestu przeciwko obecności Eisenhowera w Paryżu.

Korespondenci „L'Humanite" donoszą o poważnych rozmiarach akcji protestacyjnej na terenie departamentu **Seine Et Oise. W Bezon, w Wersalu** i innych robotniczych miastach departamentu zanotowano kilkugodzinne przerwy w pracy. W wielu wypadkach 100 proc. personelu wzięło udział w akcji.

Na licznych wiecach uchwalono rezolucje protestujące przeciwko przybyciu Eisenhowera do Paryża oraz wybierano delegacje, które udawały się do hotelu Astoria.

Dostęp do hotelu zagradzała policja francuska, która ściśle współpracowała z oddziałami amerykańskiej żandarmerii. Władze francuskie zmobilizowały w pobliżu hotelu Astoria przeszło 3 tysiące policjantów umundurowanych i cywilnych. W bocznych ulicach skoncentrowano pancerne auta policyjne. Policja na żądanie dowódcy oddziałów żandarmerii amerykańskiej kilkakrotnie szarżowała na zebranych, dokonując blisko 300 aresztowań. Niemniej jednak w sekretariacie Eisenhowera delegacje zdołały złożyć przeszło 500 protestów. Zebrany przed hotelem tłum manifestantów, w którym zwracała uwagę obecność przedstawicieli wszystkich warstw ludności i wszystkich poglądów — członkowie CGT obok członków chrześcijańskich związków zawodowych i Force Ouvriere, katolicy i socjaliści obok komunistów — wznosił okrzyki: „Eisenhower do Ameryki!" i wielokrotnie intonował Marsyliankę.

Na marginesie wtorkowych wypadków w Paryżu „L'Humanite" pisze: „Eisenhower usłyszał głos prawdziwej Francji. Mógł zdać sobie sprawę, że Francuzi nie mają zamiaru walczyć pod rozkazami generałów hitlerowskich, lecz walczą i będą walczyli przeciwko polityce szaleństwa i zbrodni, którą Eisenhower ma uprawiać w Europie.

Zbrodniczy rozkaz dowództwa USA w Korei

NOWY JORK, 10.1. Prasa donosi o nowym, zbrodniczym rozkazie dowództwa amerykańskiego w Korei. Sztab piątej formacji lotniczej USA w Korei podał do wiadomości, że lotnicy tej formacji otrzymali rozkaz strzelania do wszystkich Koreańczyków na północ od linii frontu bez względu na to, czy będą oni w mundurach, czy też w ubraniach cywilnych. Rozkaz ten niesie śmierć tysiącom uchodźców koreańskich, którzy wypędzeni zostali ze swych siedzib przez cofające się wojska napastników i nie zdążyli jeszcze powrócić do swych domów.

Pokojowe demonstracje w Holandii

HAGA, 10.I. Masy pracujące Holandii protestują przeciwko remilitaryzacji Niemiec zachodnich, przeciwko przyjazdowi do Europy gen. Eisenhowera. W Rotterdamie odbyła się wielka demonstracja obrońców pokoju. Uczestnicy demonstracji wyrazili kategoryczny protest przeciwko uzbrajaniu niemieckich nazistów. Masy pracujące przeszły ulicami Rotterdamu, żądając ujarzmienia podżegaczy wojennych i uchylenia decyzji brukselskich w sprawie remilitaryzacji Niemiec zachodnich. Na ulicach rozdawano ulotki, wzywające ludność do walki o pokój.

Plenum KC Partii Pracy Korei

PEKIN, 10.1 (PAP). Centralna Agencja Telegraficzna w Korei podała do wiadomości, że w dniach od 21 do 23 grudnia odbyły się obrady III plenum Komitetu Centralnego Koreańskiej Partii Pracy. Referat o obecnej sytuacji i bieżących zadaniach wygłosił gen. Kim-Ir-Sen. Referat o zjednoczeniu związków zawodowych północnej i południowej Korei wygłosił Pak-Hen-En.

Plenum wysłało telegramy powitalne do Józefa Stalina i przewodniczącego KC Komunistycznej Partii Chin — Mao Tse-Tunga.

Walka o obniżenie kosztów własnych
w zakładach przemysłu lekkiego

WARSZAWA (PAP). W ostatnich dniach w Ministerstwie Przemysłu Lekkiego odbyły się dwie konferencje, na których przedyskutowano szczegółowo możliwości i sposoby obniżenia kosztów własnych i podniesienia rentowności zakładów.

Pierwsza konferencja dotyczyła grupy przemysłów mineralnych, a więc szklarsko-ceramicznego, cementowego i drzewnego. Na drugiej konferencji przedyskutowano zagadnienia związane z pracą przemysłu włókienniczego, przemysłu skórzanego, papierniczego i roszarniczego.

W wyniku dyskusji stwierdzono, że ustalone dla tych działów przemysłu limity zużywania surowców mogą być obniżone.

Obniżkę kosztów własnych realizować się będzie przez ścisłe ustalanie norm zużycia surowców, przez rozpowszechnienie najbardziej racjonalnych recept produkcji w oparciu o doświadczenia fabryk przodujących, przez jak najszersze wprowadzanie w życie usprawnień i pomysłów racjonalizatorskich dotychczas niewykorzystanych, przez szkolenie personelu, a zwłaszcza palaczy, smarowników, obsługę silników i innych. Będzie się również dążyć do zastępowania surowców importowanych, surowcami krajowymi oraz stosować jak najracjonalniej i jak najoszczędniej środki pomocnicze, jak chemikalia, barwniki i artykuły techniczne.

List robotnic włoskich do załogi Z. P. Dz. im. E. Plater

Robotnice fabryk dziewiarskich we Włoszech nadesłały do kobiet zatrudnionych w zakładach przemysłu dziewiarskiego im. Emilii Plater w Łodzi list z wyrazami serdecznych uczuć.

W liście tym kobiety włoskie piszą m. in.: „Sukcesy, które osiągnęła polska klasa robotnicza są dla nas natchnieniem w walce jaką toczymy przeciwko kapitalistycznym wyzyskiwaczom i podżegaczom wojennym.

Przemysłowcy włoscy prześladują aktywistów związkowych i używają wszelkich podstępów, ażeby osłabić naszą akcję obrony praw robotniczych oraz naszą walkę o pokój.

List kończy się słowami: „Oczekujemy, że podzielicie się z nami dorobkiem Waszej pracy zawodowej, organizacyjnej i politycznej. Osiągnięcia Wasze są dla nas drogowskazem".

Wzrost bezrobocia i wyścig cen
Krytyczna sytuacja gospodarcza w Niemczech zach.

BERLIN, 10.I. W związku z antynarodową polityką „rządu" w Bonn w Niemczech zachodnich bezrobocie ogarnia coraz szersze masy ludności.

W Heidelbergu liczba bezrobotnych wynosiła w roku ub. 11.800 osób, przewyższając tym samym cyfrę z czasu kryzysu w roku 1929. Jedynie w IV kwartale 1950 r. 4.207 mieszkańców Heidelberga straciło pracę. W Wilhelmshafen w końcu ub. r. było ponad 15.000 zarejestrowanych bezrobotnych przyczym więcej niż 70 proc. z tej liczby pozostaje już bez pracy od roku.

Jednocześnie z wzrostem bezrobocia daje się zauważyć w Niemczech zachodnich nieustanny wzrost cen oraz brak podstawowych artykułów żywnościowych. Tak np. instytut statystyczny w północnej Westfalii stwierdza, iż w III kwartale 1950 r. ceny odzieży wzrosły w Niemczech zachodnich o 100 proc. w porównaniu z tym samym okresem roku poprzedniego.

W związku z przymusowym eksportem węgla do krajów zachodnich jak również z rozbudową przemysłu zbrojeniowego, w miastach i wsiach Niemiec zachodnich daje się odczuć katastrofalny brak opału

W licznych miastach Trizonii wprowadzono daleko idące ograniczenia prądu elektrycznego oraz gazu. Ograniczenia te ostatnio wprowadzone zostały w Stuttgarcie i w Ulmie.

W Muelheim podobnie jak w wielu innych miejscowościach ze względu na brak opału zamknięto na nieograniczony czas szkoły.

Międzynarodowa konferencja w sprawie wczasów

BUDAPESZT, 10.1 (PAP). W węgierskim uzdrowisku Galyateto rozpoczęła się konferencja przedstawicieli związków zawodowych ZSRR i krajów demokracji ludowej, poświęcona sprawom wczasów.

Polskie związki zawodowe reprezentuje na konferencji przedstawiciel CRZZ — Drozd.

W toku konferencji przedyskutowane zostaną doświadczenia, uzyskane w ramach dotychczasowej akcji, wymiany wczasów oraz zagadnienia związane z wymianą wczasowiczów w roku bieżącym i przyszłym.

Narada ekspertów w Petersburgu

BERLIN, 10.1. (PAP) Jak donosi agencja zachodnio-niemiecka we wtorek rozpoczęły się w Petersburgu rozmowy między ekspertami zachodnio-niemieckimi i ekspertami mocarstw zachodnich w sprawie utworzenia armii Niemiec zchodnich.

Wkraczamy w decydującą fazę

Wielka batalia z analfabetyzmem wkracza w ostatnią, decydującą fazę. Zbliża się termin, w którym zjawisko analfabetyzmu, pozostawionego nam w spadku przez kapitalizm, zostanie bez reszty wytępione. Ostatnie jego ogniska muszą być wygaszone do dnia 22 lipca br.

Łódź i województwo łódzkie wytyczyły sobie jednak termin wcześniejszy — 1 maja. Nie wolno więc niczego zaniedbać, by móc w tym radosnym dniu Święta Pracy złożyć Rządowi i Partii meldunki o wykonaniu zadania, o zwycięskim sforsowaniu barykad ciemnoty. Walkę z ciemnotą musimy uczynić powszechną i dynamiczną. Wszystko zależy właśnie od fazy obecnej — od kampanii zimowo-wiosennej. Łodzi i woj. łódzkiemu do wykonania tego bojowego, o historycznym znaczeniu zadania, pozostało zaledwie 3 i pół miesiąca.

Czy walka z analfabetyzmem na terenie naszego województwa przebiega pomyślnie?

Odpowiedzi na to pytanie szukano na odbytej przedwczoraj w Łodzi konferencji, w której uczestniczyli inspekorzy i podinspekorzy do W. A. i przedstawiciele organizacji społecznych z poszczególnych powiatów woj. łódzkiego.

Prawie wszystkie wypowiedzi sprawozdających przebieg akcji w poszczególnych powiatach cechował pokrewny rys. Odsłoniły one zasadniczy brak: słabą frekwencję na kursach. Czemu to przypisać?

Wydaje się, że główna przyczyna leży w niedość czynnej postawie, w niedość bojowym i energicznym stosunku do walki samego aktywu W. A. i przedstawiciele organizacji spoginnnym i gromadzkim. Zdradzały to oziębłość i bezduszność z jakimi wygłaszane były poszczególne sprawozdania. Postawa niektórych sprawozdawców nie wykazywała niekiedy wewnętrznego zapału i przejęcia się tą walką.

Dalszą przyczyną braku frekwencji jest wciąż jeszcze niewystarczająca opieka, jaką otacza się kursy. Tym cenniejsze będą dla uczestników konferencji wyniesione z niej doświadczenia, jakimi dzielili się z audytorium poszczególni sprawozdawcy.

Bardzo celowa zasada: opiekun społeczny przy każdym kursie nauki początkowej, „książeczki obecności" i stała ich kontrola, „społeczne pogotowie kontrolne", składające się z przedstawicieli różnych instytucji społecznych, wydawanie w zakładach pracy gorących posiłków analfabetom przystępującym do nauki tuż po opuszczeniu warsztatów pracy — oto wypróbowane i zdające już egzamin metody, zasługujące na natychmiastowe wprowadzenie ich w życie wszędzie tam, gdzie nie są jeszcze dotychczas znane.

M. in. konferencja pozwoliła ocenić wkład organizacji społecznych w dotychczasowy przebieg walki z ciemnotą. O ile dawniej kierowano pod ich adresem wiele zarzutów, o tyle teraz z zadowoleniem należy podkreślić, że wiele masowych organizacji, kluczowych na froncie walki, znacznie się zaktywizowało. I tak w pierwszych szeregach kroczą już ZSCh, LK, i Związki Zawodowe.

Dalszym cennym osiągnięciem konferencji, które znajdzie niewątpliwie refleks w dalszym rozwoju walki — było rozwianie szkodliwego mitu o „oporności" analfabetów, jaki hamował pracę niektórych aktywistów. „Nie ma analfabetów opornych" — oto hasło, które winno przyświecać wszystkim bojownikom frontu z ciemnotą. „Oporny" to termin fałszywy. Doświadczenia wykazały, że niejednokrotnie owi rzekomi „oporni" stawali się prymusami kursów, a wreszcie ich opiekunami. Przełamanie oporów, które są tylko pozorne, jest tylko kwestią podejścia do analfabetów i stworzenia dla nich na kursie serdecznej i ciepłej atmosfery.

I jeszcze jeden pouczający rezultat tej konferencji. Ujawniła ona mianowicie dwa charakterystyczne wypadki tkwiącego jeszcze tu i ówdzie niezrozumienia znaczenia tej wielkiej i wszystkim nam wspólnej sprawy. Mimo znanego zarządzenia PKPG wkładającego na dyrekcje i rady zakładowe obowiązku likwidacji analfabetyzmu w poszczególnych zakładach pracy — znalazły się takie dyrekcje, które do wykonania tego obowiązku nie przystąpiły. Tak np. dyrekcja fabryki w Herbertowie, gm. Zelów, zapewniła swego czasu konkretne czynniki z ramienia Woj. Kom. Społ. do W. A., że w ich fabryce „idzie pierwszorzędnie". Po pewnym czasie okazało się, że to blaga. Fabryka ta dopiero teraz przygotowuje i maluje lokal, w którym zostanie uruchomiony kurs.

O zarządzeniu PKPG nie słyszała także dyrekcja Mazowieckiej Fabryki Włókien Sztucznych w Tomaszowie Mazowieckim. Ta z kolei dla kursu nauki początkowej dotąd nie może znaleźć na terenie swego zakładu odpowiedniego pomieszczenia. Tego rodzaju szkodliwy w skutkach stosunek — nie wymaga chyba komentarzy i nie może być dalej tolerowany.

Z. N.

Poligraficy i drzewiarze
przekraczają nowe normy pracy

WARSZAWA. Nowe słuszne mierniki pracy, które podobnie jak w przemyśle metalowym wprowadzane są także w przemysłach poligraficznym i drzewnym, mobilizują załogi do wydajniejszej pracy, lepszego wykorzystania maszyn i urządzeń technicznych oraz w poważnym stopniu wpływają na rozwój współzawodnictwa i racjonalizatorstwa.

Pracownicy poligraficzni i przemysłu drzewnego nie tylko wykonują swe zadania produkcyjne, ale w znacznym stopniu przekraczają nowe normy pracy, świadomi, że jest to właściwa droga walki o dobrobyt i pokój.

W gdańskich zakładach graficznych, gdzie 1 stycznia br. rozpoczęto pracę na nowych normach, średnia wydajność pracy całej załogi wzrosła o 20 proc. W zakładach tych szczególnie wyróżniają się pracownicy zecerni, którzy uzyskują przeciętnie 125 proc. nowej normy.

Nowe mierniki pracy wprowadzane są także w poszczególnych zakładach przemysłu drzewnego. W związku z tym odbywają się narady pracowników tego przemysłu, na których dyskutują oni i omawiają sprawy związane z wprowadzeniem nowych norm, m. in. w Szczecinie na wojewódzkiej naradzie pracowników przemysłu drzewnego robotnicy witając z zadowoleniem nowe normy, zobowiązali się nie tylko je wykonywać, ale i poważnie przekraczać. Załoga stolarni mechanicznej w Szczecinie zobowiązała się przekraczać nowe normy średnio o 27 proc. Podobne zobowiązania podjęły załogi licznych fabryk, stolarni i tartaków woj. szczecińskiego.

Henryk Korotyński

Niemiecka huta
nad polską granicą

Na drugiej stronie Odry, kilka kilometrów od granicy polsko-niemieckiej w Fuerstenbergu odbyła się uroczystość, która urasta do miary historycznego symbolu.

Założony został kamień węgielny pod ogromny niemiecki kombinat hutniczy, a w fundamenty pierwszego wielkiego pieca wmurowano w kasetce ze stali — tekst umowy polsko-niemieckiej, o wytyczeniu wiecznej granicy na Odrze i Nysie, granicy łączącej oba sąsiednie narody.

Dokument wmurowany w fundamenty huty niemieckiej głosi: „Budowa nowego kombinatu w miejscu oddalonym o kilka zaledwie kilometrów od granicy polsko-niemieckiej wskazuje, że nastał raz na zawsze kres imperialistycznych planów panowania reakcyjnych i militarystycznych Niemiec nad światem — tych Niemiec, które przez setki lat zagrażały istnieniu Polski".

„Uznanie granicy na Odrze i Nysie — głosi dalej dokument — jako granicy pokoju jest podstawą dla dalszej, stale pogłębiającej się przyjaznej współpracy między narodami polskim i niemieckim".

Do niedawna dla Polaka, gdy usłyszał: „nowa niemiecka huta", „nowa niemiecka walcownia stali" słowa te nieuchronnie kojarzyły się z nowymi działami Kruppa wymierzonymi w nasz kraj, z nowymi dywizjami czołgów, gotowych wyruszyć na naszą ziemię.

Obok pruskiego i hitlerowskiego generała, obok pikelhauby i hackenkreuza — niemiecki przemysłowiec, niemiecka huta i stalownia zasłużenie utkwiły w naszej pamięci jako narzędzia wojny, najazdu i zbrodni.

To w piecach Zagłębia Ruhry i Górnego Śląska wytapiały się same podstawy niemieckiego imperializmu. Jeden Krupp słusznie uważał się za współtwórcę zwycięstw pruskich nad Austrią i Francją a drugi Krupp wraz z Thyssenem i Siemensem sfinansowali Hitlera i wybudowali fundamenty jego agresji.

Niemieckie rekiny wielkoprzemysłowe produkowały masowo działa, a jak powiedział pewien wybitny polityk, chęć strzelania rośnie proporcjonalnie do ilości produkowanych dział. Każda wojna to dla karteli i trustów okres rozwoju produkcji, lata złotych zysków i rozkwitu, więc niemieccy producenci i handlarze śmierci stali zawsze u kolebki każdej imperialistycznej wojny. Wraz z kamieniem węgielnym swoich nowych hut i stalowni wmurowywali nie dokumenty przyjaźni z sąsiednimi narodami, lecz plany przyszłych najazdów, które miały dać krew dla ich przedsiębiorstw.

Krew przelewały nie tylko narody napadnięte, ale także prości ludzie niemieccy. Robotnicy z fabryk Kruppa i Thyssena głodowali i ginęli milionami w kolejnych wojnach, których siewcami byli tamci. Nie w ich interesie było, aby ciężki przemysł pracował dla wojny.

Bo istota rzeczy polega na tym, w czyich rękach znajduje się huta i stalownia: w rękach kapitalisty, którego wojna wyciąga z kryzysu i któremu przynosi miliardy — czy też w rękach robotnika, któremu huta, pracując dla pokoju, daje żelazo i stal do budowy mostów, domów mieszkalnych, samochodów, kolei podziemnych.

Budujący się wielki kombinat hutniczy nad Odrą jest w rękach robotników niemieckich i robotniczego rządu. O pokojowej produkcji wielkich pieców w Fuerstenbergu decydować będzie nie Krupp i nie Hitler, lecz Wilhelm Pieck.

Niemieckim robotnikom nowej huty i całej Niemieckiej Republiki Demokratycznej potrzebna jest stal i żelazo dla odbudowy kraju, a nie dla wojny, która kraj ten zniszczyła. Dlatego w fundamenty kombinatu w Fuerstenbergu wmurowano tekst układu o granicy na Odrze i Nysie, bo ona jest fundamentem pokoju.

Był to akt, który ma symboliczną wymowę dla sytuacji całych Niemiec. Ta część kraju, która dzięki radzieckiemu zwycięstwu nad hitleryzmem uwolniła się od dyktatury kapitału, ta część kraju, w którym rządzi odrodzona demokracja niemiecka — stała się bastionem pokoju w Europie i motorem, który całe Niemcy kieruje z dróg zaborczych wojen na gościńce zgodnej współpracy międzynarodowej.

W zachodnich Niemczech, gdzie tym samym wielkim przemysłem zarządzają te same ruhrskie rekiny kapitału — w zachodnich Niemczech na rozkaz amerykańskich nadrekinów huty i stalownie znów pracują dla wojny jak za Bismarcka, jak za Hitlera.

Ale dlatego, że istnieje Niemiecka Republika Demokratyczna, ale dlatego, że istnieje światowy obóz socjalizmu, który wskazuje narodom realną możliwość trwałego pokoju — dlatego nawet w Niemczech zachodnich sytuacja nie jest taka sama jak dawniej. Zachodnio-niemiecki robotnik z huty i stalowni widzi teraz wyraźniej drogę ratunku przed katastrofą wojenną. Buntuje się przeciw remilitaryzacji Niemiec. Odtrąca karabin, który mu wepchnąć chcą do ręki amerykańscy imperialiści i rodzimi zdrajcy typu Schumachera i Adenauera. Na przygotowania wojenne odpowiada głośnym „ohne uns" — „Bez nas".

Echo budowy pokojowej huty niemieckiej nad Odrą dociera za Łabę, aż do hut nad Renem. Pogłębia w masach ludowych zachodnich Niemiec przekonanie, że tą samą drogą powinny pójść całe Niemcy — zjednoczone i demokratyczne, wmurowujące w fundamenty swoich fabryk nie plany nowych najazdów, lecz dokumenty pokojowej i przyjaznej współpracy z innymi narodami.

Powstaje kanał wołżańsko-doński

MOSKWA, 10.1. (PAP). W niezwykle szybkim tempie posuwają się naprzód prace przy budowie wielkiej magistrali wodnej w ZSRR — żeglownego kanału wołżańsko-dońskiego. Jak wiadomo, zgodnie z uchwałą rządu radzieckiego, budowa tej magistrali zakończona zostanie w końcu roku bieżącego.

Wszystkie prace przy budowie kanału zostały w ponad 90 proc. zmechanizowane. Roboty betonowe zostały zmechanizowane całkowicie. Przy budowie zapory w pobliżu stanicy Cimlianskaja wykonano już prace ziemne w zakresie 17 milionów metrów sześciennych. Głównym obiektem budowy jest w tej chwili węzeł hydroenergetyczny w pobliżu tej stanicy. W roku bieżącym przewiduje się ułożenie tam ponad miliona metrów sześciennych betonu. Szerokiego rozmachu nabrały również prace przy budowie trzech wielkich stacji pomp, które przepompowywać będą wodę z Donu do kanału.

Gęsta sieć dróg dojazdowych na terenie budowy, obejmującą przeszło 390 kilometrów torów kolejowych oraz 490 kilometrów dróg szosowych, zapełniona jest transportami maszyn i agregatów, nadchodzącymi ze wszystkich ośrodków przemysłowych Związku Radzieckiego. Dziesiątki fabryk wykonują zamówienia dla „Wołgodonstroju" m. in. zamówienia dla budowniczych kanału wykonują wielkie zakłady samochodowe im. Stalina w Moskwie, zakłady „Dynamo" im. Kirowa w Leningradzie, fabryka budowy maszyn w Kołomnie, moskiewska fabryka transformatorów, zakłady „Kompresor" i wiele innych.

Z Kramatorska przybył 22-wagonowy pociąg towarowy ze zdemontowanymi częściami superpotężnego ekskawatora. Przy budowie kanału pracuje kilkadziesiąt ekskawatorów tego typu.

Zakłady konstrukcji metalowych w Żdanowie przekazały budowniczym kanału urządzenia dla budowy śluz. Łączna liczba śluz na kanale wyniesie 13. Ponadto przesłano już części specjalnego agregatu, który umożliwi przesuwanie się ławic ryb z dolnego biegu do „morza cimliańskiego". Jak wiadomo, różnica poziomu wody w Donie i „morzu cimliańskim" wynosić będzie kilkadziesiąt metrów.

Ogromny wkład w dzieło budownictwa nowego szlaku wodnego wnosi bohaterska klasa robotnicza ZSRR. Jak donoszą z zakładów przemysłowych i fabryk, które wykonują zamówienia dla nowej budowli, współzawodnictwo o przedterminowe wykonanie zobowiązań produkcyjnych ogarnia coraz szersze rzesze robotników.

Robotnicy zakładów budowy maszyn transportowych w Charkowie, którzy wykonują zamówienia dla budowniczych kanału Wołga — Don, zainicjowali współzawodnictwo o ponadplanowe oszczędności materiałów dla wielkich budowli komunizmu. Załoga tych zakładów zobowiązała się przez dalsze usprawnienie produkcji, zaoszczędzić i przekazać nowym budowlom w ciągu 1951 roku około 1000 ton metali, aluminium, brązu, 500 ton paliwa, 700 tysięcy kilowatogodzin energii elektrycznej itd.

Prognoza pogody

WARSZAWA (PAP). W dzielnicach północno-wschodnich zachmurzenie zmienne i zanikające opady śnieżne, w pozostałych — większe rozpogodzenia. Na południowym zachodzie z rana mglisto. Temperatura nocą od ok. minus 8 st. do minus 10 st. W suwalskim do minus 3 st. na pojezierzu mazowieckim na południu. Dniem maksymalna od minus 4 st. na północnym wschodzie do plus 3 st. na południowym zachodzie. Słabnące wiatry z kierunków północnych i zachodnich skręcające stopniowo na południowe.

Stopniowy wzrost zachmurzenia i od zachodu lekkie ocieplenie.

Przeszkodzić „ignorantom" z Waszyngtonu
w uzurpowaniu praw których nie posiadają
Głosy krytyczne prasy amerykańskiej

NOWY JORK, 10.1. (PAP). Na łamach prasy amerykańskiej ostatnio znacznie wzmogła się krytyka polityki zagranicznej rządu USA.

„Rochester Democrat and Chronicle" (stan N. J.), **„Portland Evening"** (stan Maine), **„Columbus Dispatch"** (stan Ohio) i inne dzienniki piszą, że Trumanowi nie należy zezwalać na wysyłkę wojsk amerykańskich zagranicę bez zgody kongresu. Dziennik **„Indianapolis Star"** podkreśla: „potrzebujemy nowej i pozytywnej polityki zagranicznej". Dziennik ten, jak również **„Chicago Tribune"** popiera stanowisko senatora Tafta.

Nawet prasa Hearsta, która widocznie wyciągnęła pewne nauczki z klęski w Korei, zaczyna domagać się rewizji polityki zagranicznej USA. Tak np. **„New York Journal and American"** w artykule pt. „Zbieramy burze" pisze: „Najcięższą prawdopodobnie nauczką, jaką Amerykanie będą musieli wyciągnąć z niedorzecznej awantury wojennej w Korei jest to, że kraj nasz nie może zezwalać na dalsze naruszanie konstytucji bez ściągnięcia na siebie katastrofy".

Dziennik stwierdza w zakończeniu, że naród amerykański i kongres winni podjąć kroki, aby przeszkodzić „ignorantom" z Waszyngtonu w uzurpowaniu praw, których nie daje im konstytucja.

Młodzieżowa brygada
im. Erenburga

Na zebraniu młodzieży pracującej w ZPB im. Kunickiego podjęta została inicjatywa utworzenia nowej brygady produkcyjnej spośród czołowych przodowników pracy.

Wchodzący w skład brygady sznurkarze Zdzisław Małolepszy i Roman Kluczyk wyrabiali dotychczas 170 proc. normy. Dla uczczenia zasług położonych przez Ilię Erenburga w dziele obrony pokoju brygada młodzieżowa przyjęła jego imię, zobowiązując się wykonywać 200 proc. normy produkcyjnej.

Każda cegła
służy sprawie pokoju

Jedna z ulic Stalingradu nosi nazwę ulicy Pokoju. Mieszczą się przy niej dziesiątki pięknych gmachów, szkoła, biblioteka ,poliklinika, kilka przedszkoli. Wkrótce zakończona zostanie budowa Teatru Dramatycznego.

Towarzysząca mi młoda dziewczyna Julia Czerezowa mówi:

— Pośród budowniczych miasta znajdują się ludzie, którzy w 1942 r. walczyli w tej dzielnicy Stalingradu. Każda piędź ziemi przesiąknięta tu była krwią. Wszystkie domy były zburzone. Gdy widzę, jak odradza się to miasto — jestem dumna, że i ja budowałam i buduję te domy.

Julia Czerezowa przyjechała do Stalingradu z dalekiej wsi uralskiej, w miesiąc po zakończeniu historycznej bitwy. Kierowało nią gorące pragnienie wzięcia udziału w odbudowie miasta. Z własnej inicjatywy utworzyła ona młodzieżową kobiecą brygadę budowniczych. Miastu potrzebni byli murarze — i dziewczęta postanowiły opanować ten zawód. Uczyły się pilnie i wytrwale. W krótkim czasie Julia i jej towarzyszki rozpoczęły samodzielnie budowę dużego domu mieszkalnego dla robotników fabryki traktorów.

Od tego czasu minęło 7 lat. Julia Czerezowa została majstrem murarskim. Brygada jej wybudowała szereg domów, gmachów szkolnych i domów towarowych w różnych dzielnicach miasta. Obecnie prowadzi ona budowę na ulicy Pokoju.

Podchodzimy do placu, ogrodzonego prowizorycznym parkanem z desek. Wielki, pięciopiętrowy gmach podciągnięto już pod dach. Julia patrzy na zegarek — pora zaczynać. Za parę minut widzę ją na jednym z górnych pięter domu.

Kierownik budowy, inżynier Piotr Demidenko, opowiada mi o pracy Julii:

— Jest ona wzorem dla wielu murarzy Stalingradu. Od kilku lat nazwisko jej nie schodzi z honorowej tablicy. Gdy zaciągnięto u nas Wartę Pokoju dla uczczenia Drugiego Światowego Kongresu Obrońców Pokoju, Julia układała po 15 tys. cegieł dziennie, czyli sześciokrotną normę. Pomyślcie tylko — pracowała za sześciu.

W dali, w centrum Placu Obrony, stoi legendarny „Dom Pawłowa", dom, którego grupa żołnierzy pod dowództwem sierżanta Jakóba Pawłowa broniła w ciągu dwóch miesięcy.

— Widziałam to miasto przed wojną — mówi Julia — wiem, że teraz będzie ono jeszcze piękniejsze. My, budowniczowie, znamy wartość naszej pracy. Odbudowując Stalingrad, śmiało i pewnie patrzymy w przyszłość. Nie bacząc na wściekłość amerykańskich imperialistów, kontynuujemy pracę w imię pokoju. Proszę popatrzyć wokoło: — półtora miliona m kw. powierzchni mieszkaniowej, 72 szkoły, 42 kluby, 119 przedszkoli — wszystko to wybudowaliśmy własnymi rękami.

Stalingrad znów daje traktory, maszyny dla fabryk. Stalingrad pracuje dla pokoju. Wraz z innymi robotnikami pracuje dla pokoju i Julia Czerezowa. Pięcioletnie zobowiązanie wykonała ona w ciągu 3 lat. 17 grudnia 1950 r. robotnicy fabryki traktorów wybrali ją na delegata do Rady Miejskiej Stalingradu.

Pewnej niedzieli odwiedziłem mieszkanie Julii. Ujrzałem tam dużą bibliotekę z literaturą zawodową, trzy dyplomy honorowe nadane jej za ofiarną pracę, jak również rękopis pracy Julii o metodach szybkościowej budowy.

— Wyszkoliłam w bieżącym roku 35 młodych robotnic — komunikuje mi Julia.

Żegnając się ze mną mówi ona o wielkiej radości, jaką daje praca budowniczego:

Każda nowa cegła, którą układam, służy sprawie pokoju. Buduję dla przyszłych pokoleń. Wierzę głęboko, że prości ludzie całego świata uniemożliwią wrogom ludzkości rozpętanie nowej wojny.

Tak pracuje i walczy o pokój Julia Czerezowa — młoda robotnica radziecka.

M. Szełokow.

Leon Jankowski

(2)

Droga do „Zwycięstwa"

- Spotkanie z piłką
- Zaczęło się od rozmów
- Spisek kułaków

Zostawiając za sobą tumany kurzu, drogą z Elbląga do Gronowa jechał mały samochód. Siedzieli tam dwaj młodzi ludzie. Byli to, agitator partyjny Fukacz i sekretarz Komitetu Powiatowego PZPR Świszcz.

— Więc Rozgard chce założyć spółdzielnię? — zagadał Świszcz. — Czy dawno byliście w tej wiosce?

— Kilka dni temu Pietrzakowa powiedziała mi, że grupa najbiedniejszych coraz częściej wspomina o spółdzielni — odpowiedział Fukacz. — W sklepie „Samopomocy Chłopskiej" sam słyszałem rozmowy na ten temat. Biedni chłopi mają dosyć wyzysku kułackiego.

Samochód przejeżdżał właśnie obok obsianych konopiami, kwadratów pola.

— Wielkie jak las — oznajmił Świszcz. — Dobra ziemia, tylko psiakrew te zalewy wodne. — Czy wszystkie pompy pracują?

— Tak, nawet kilka dni temu ruszyła ta, której motor spalił się od uderzenia pioruna. Bałem się, że już nie zdążą na czas i woda wlizie na pola. Zdążyli.

— Co będziemy robić w Rozgardzie? zapytał Fukacz.

— Ja zagram w piłkę — odpowiedział wesoło Świszcz.

— W co?

— Będę kopał z chłopami piłkę — potwierdził Świszcz.

— I to będzie agitacja?

— Zobaczycie.

Samochód podskoczył na wzniesieniu drogi. Mijali mostek kładący się nad szerokim kanałem. Dojeżdżali do Rozgardu. Upalny dzień prażył rozgrzanym dachem osobówki, wokół pachniało wilgocią i konopiami.

W Rozgardzie zajechali do Pietrzakowej. Krótka rozmowa przekonała jeszcze bardziej Świszcza, że grunt do założenia spółdzielni jest dobry.

Wrócił do samochodu, zabrał piłkę futbolową i mrugając znacząco na Fukacza i Pietrzaka, skierował się w stronę boiska szkolnego.

— Zagramy w piłeczkę, dobrze?

Wesoła kopanina ściągnęła kilku chłopów. Przyglądali się, jak piłka podskakuje na żwirze boiska. Nagle, kopnięta niezgrabnie przez Pietrzaka — uderzyła w głowę stojącego obok Zajączkowskiego. Złapał ją chciwie i przez krótką chwilę zatrzymał w ręku.

— Zajączkowski, kopnijcie futbolówkę — krzyknął Fukacz. — Co się tak na nią gapicie. Piłki-ście nie widzieli?

— Widzieć to widziałem, ale nigdy nie grałem.

Przed oczami Zajączkowskiego przesunął się obraz dawnych lat. Piłkę widział na podwórzu dziedzica, we dworze, gdzie pracował przez dwadzieścia lat. Bawili się nią synowie właściciela majątku.

Kiedyś w czasie żniw, gdy siedział w suterenie, gdzie była tak zwana „jadalnia" dla służby — taka sama piłka wybiła szybę i wpadła do środka. Tak nieszczęśliwie, że rozbiła talerz z zupą Zajączkowskiego. Pamiętał tamto spotkanie z futbolem, ale tylko dlatego, że mu rozbiła talerz z zupą. Nowej porcji już nie dostał i kosił do wieczora na głodniaka. Chytra ochmistrzyni dworska wyliczała każdy talerz jedzenia.

Głos Fukacza obudził Zajączkowskiego z zamyślenia. Kopnął niezdarnie piłkę i odszedł w stronę budynku szkolnego.

— Zajączkowski, — zawołał Świszcz — zagrajcie z nami.

— Nie potrafię!

— Potraficie, tylko spróbujcie. Zostawię tutaj tę piłkę, będziecie grać nią w każdą niedzielę. Może nawet założycie wiejski klub sportowy. Jak się nauczycie — to możecie nawet rozegrać mecz z chłopcami z miasta.

— Kto tutaj założy klub sportowy. Chyba kułacy?!

Niewiadomo kiedy rozmowa z piłki nożnej i sportu przerzuciła się na nurtujący wszystkich problem organizacji spółdzielni produkcyjnej. Cieślicki i Żyluk — młodzi — palili się do sportu.

— Jak byśmy mieli spółdzielnię, to moglibyśmy założyć i klub — wołał głośno Żyluk.

— A jak to jest u was z tą spółdzielnią? — zapytał Świszcz.

— No, gadają chłopy po wsi, że dobrzeby było taką założyć, tylko nie wiadomo, ilu będzie chętnych. Nawet średniaki mówią też o tej spółdzielni.

Świszcz bardzo skwapliwie przysłuchiwał się rozmowie, notował w pamięci ważniejsze szczegóły i podsycał dyskusję.

Kiedy słońce chyliło się ku zachodowi, zeszli ławą z boiska, idąc w stronę zabudowań wiejskich. Nikt nie kierował ich krokami, tak jakoś sami szli w stronę domu Pietrzaków. Zasiedli pod ścianami i ćmiąc „Mocne" rozmawiali ciągle o spółdzielni.

— A może zrobimy pierwsze zebranie organizacyjne — zaproponował Fukacz. — Jest was tyle, że można założyć komitet organizacyjny. Jest przedstawiciel gromadzkiej organizacji partyjnej, są przedstawiciele komitetu powiatowego.

Na zebranie się zgodzili, ale kiedy przyszło do podpisania protokółu — kilku odmówiło. Świszcz nie napierał.

— Pogadać, pogadaliśmy, zbierzecie się jeszcze raz, obgadacie dalsze sprawy, jak dojdziecie do porozumienia to mnie zawiadomicie. Jutro przyślę wam statuty trzech typów spółdzielni — to je przeczytacie i przemyślicie.

III

To pierwsze ziarno spółdzielczości rzucone na wieś rozgardzką wzbudziło szał wściekłości pośród licznej grupy kułaków. Wiadomości z przypadkowo zainicjowanego zebrania lotem strzały obiegły wieś.

Jeszcze tego samego dnia w domu Wróbla odbyło się inne zebranie. Radzono nad tym jak przeszkodzić założeniu spółdzielni.

Grupa kułaków pod przewodnictwem Wróbla i Wilkanowskiego snuła skryty plan, walki z tym, co miało zmienić oblicze gromady Rozgard.

— My mamy środki, mamy pieniądze i potrafimy wybić tym nędzarzom spółdzielnię z głowy. Połowa ich siedzi w naszych kieszeniach — wołało kilku co zapalczywszych bogaczy.

Dzień ten stał się historycznym w życiu Rozgardu. Walka Starego z Nowym weszła w nową fazę, z ukrytej stała się jawną.

Wydarzenia te, chociaż pokryte patyną czasu kilku miesięcy, opowiadane dziennikarzowi, mają jeszcze ciągle silną wymowę, świeżość i niecodzienność akcji.

(c. d. n.)

Foto „Dz. Ł." — Olejniczak

— Oni pierwsi zaczęli mówić o spółdzielni. Stoją od lewej: Pietrzak, Pietrzakowa, Czubiński, Żyluk, Żylukowa i Andrusiak.

Wincenty Jędrkiewicz

Ziemia sieradzka

Wieże kościołów — to smyczki, kładą się na chmur strunach
I całe miasto owija w motyw z Cypriana Siradiensis *
Drzemią w nim burze przebrzmiałe, śpią już wygasłe pioruny
I echa starej krzywdy, skamlącej jak pies na uwięzi.

Cóż, mości Piotrze Baryko? Zrobiłeś z chłopa króla,
Ale w komedii dworskiej, pisanej na śmiech dziedzicom.
Czy widzisz, jak z pól chłopskim obsiewanych bólem
Sprawiedliwość wyrasta kłosami dojrzałej pszenicy?

Istniał ból Deczyńskiego **, podłość dziedzica z Brodni **,
Był płacz dzieci, którym szkółkę w Wągłczewie zamknięto,
A dzisiaj nowe życie jak złota pochodnia
Błyszczy ponad Sieradzkiem promienną jutrzenką.

Znikła Nike — ozdoba jasnego pałacu na wzgórzu,
Która z góry patrzała na słomą kryte chaty
I z oceanu mroku nowy się ląd wynurzył:
Kraj ludzi, co pracują na wspólnej roli jak bracia.

* Wybitny kompozytor z szesnastego wieku, pochodzący z Sieradza.
** Postacie z „Kordiana i Chama" — Kruczkowskiego.

Obudzimy pana o szóstej

Zbliża się wieczór. Na pulpitach łódzkiej centrali Biura Zleceń, rozpoczyna się nieustanna gra jaskrawych, pomarańczowych światełek, zapalających się i gasnących. Telefonistki dwoją się i troją.

Przyjmowanie zleceń na budzenie abonentów wprowadzone w styczniu ub. roku cieszy się niebywałym powodzeniem. Budzenie odbywa się w godzinach od 1 w nocy do 8 rano. W tej chwili ilość zgłoszeń przekracza 50

Pomarańczowe światełko sygnalizuje zgłoszenie się abonenta. Jadwiga Fiszer, wytrawna telefonistka, która w swym zawodzie pracuje już bez mała 25 lat, pewnym, nieomylnym ruchem wkłada wtyczkę w jedno z kilkudziesięciu gniazdek.

— Zgłoszenie — uśmiecha się do nas porozumiewawczo. Jednocześnie widzimy, jak otrzymane zlecenie wpisuje do książki: Nr telefonu... godz. 5. Pod tą godziną figuruje już kilka zgłoszeń. Pani Jadwiga rozłącza się, by wywołać przez centralę podany przed chwilą numer.

— Trzeba sprawdzić — mówi — czy nie podano fałszywego numeru, chcąc zrobić komuś kawał. Mieliśmy już takie zdarzenie

Okazuje się jednak, że wszystko w porządku. O godz 5 abonent będzie obudzony. Za chwilę znowu zapala się światełko...

Szczególnie nocą praca telefonistek jest ciężka i wyczerpująca. Nie wolno przegapić godziny budzenia abonentów. Trzeba również odpowiedzieć na zapytania o czas i numery telefonów, o które zapytania nawet w nocy nie ustają. (l)

Zbigniew Morski

Dwie wizyty

Kiedy w 1948 r. sprawa nawiązania bliższego kontaktu z terenem za pośrednictwem sieci korespondentów była jeszcze w powijakach, a każdy głos rzeczowej krytyki na łamach prasy wywoływał dreszcz oburzenia ze strony osoby czy instytucji krytykowanej, korespondent — wysłannik redakcyjny nie zawsze i nie wszędzie był mile widziany. Niejednokrotnie utrudniano mu nawet pracę w terenie. Uchylano się od udzielania wyjaśnień na nasuwające się uwagi, dawano odpowiedzi półgębkiem, raczej z łaski i zasłaniano się częstokroć tzw. „tajemnicą służbową".

A... dowody są?

W jednym z miast prowincjonalnych, liczącym około 3 tys. mieszkańców, starszy, bo liczący około 60 lat burmistrz, niezadowolony z mego przyjazdu, nie zapraszając, bym usiadł, oświadczył wprost od biurka na powitanie:

— Ha, pan z prasy... Nie udzielam wywiadów.

— Nie myślę z panem przeprowadzać żadnych interwiewów, których zresztą chętnie udzielają mi nawet nasi ministrowie. Po prostu z obowiązku dziennikarskiego składam panu, jako głowie miasta, kurtuazyjną wizytę.

— Hm, wizytę! — rzekł nieco niepewnym głosem burmistrz... — A do wody pan ma?

Okazałem delegację służbową. Ten papier wywarł jednak pewne wrażenie na mym rozmówcy. Ale pan burmistrz okazał się niezbyt gościnnym gospodarzem miasta.

— Bo ja nie mogę—rozumie pan... Różni ludzie wałęsają się po prowincji. Zresztą okólniki, władze nadzorcze, nie pozwalają... Tajemnica służbowa... Wreszcie, po co pisać, i tak nic z tego nie będzie.

Nie usiłowałem nawet przekonywać burmistrza tego małego miasteczka. Rzecz jasna, że napisałem o mieście tym reportaż bez jego informacji, bez jego pomocy.

Po ukazaniu się w druku reportażu, zerwała się istna burza. Do miasteczka zjechała komisja lustracyjna b Urzędu Wojewódzkiego. Wkrótce też nastąpiła zmiana stanowiska burmistrza...

Wspominam o tym aby tym mocniej podkreślić, jaka kolosalna zmiana zaszła od tego czasu w pojęciach przewodniczących Miejskich Rad Narodowych o roli prasy i jak już zupełnie inny, pozytywny jest jej stosunek do tych, którzy kształtują opinię publiczną.

Wymownym przykładem tego może być moja onegdajsza wizyta w Brzezinach.

Łączę się z „Ruchu" telefonicznie z przewodniczącym Miejskiej Rady Narodowej — Bolesławem Wojciechowskim.

— Czy może mnie pan przyjąć? Jestem przejazdem w Brzezinach.

— Proszę — brzmiała uprzejma odpowiedź.

Jestem w gabinecie przewodniczącego MRN, liczącego najwyżej około 25 lat.

Bolesław Wojciechowski, Przew. Prezyd. MRN w Brzezinach.

— Mam huk pracy, ale na wszystko czas się musi znaleźć. Bolączką Brzezin jest przede wszystkim głód mieszkaniowy. Ambicją Miejskiej Rady Narodowej jest, aby rok 1951 stał się rokiem kapitalnych remontów mieszkań robotniczych. Zamierzamy odrestaurować 260 izb, to znaczy o 100 proc. więcej, niż przewiduje plan. Mamy na ten cel 210 tys. zł i to nam powinno wystarczyć. Remonty przeprowadzać będziemy sposobem gospodarczym, własnymi brygadami. W Brzezinach nie ma przedsiębiorbiorstwa budowlanego. Doświadczenie uczy nas, że ten sposób będzie lepszy i praktyczniejszy.

Poza tym w 1951 r. wykończymy park, którego dotąd Brzeziny nie posiadały. Naprawimy 5 km chodników. Doprowadzimy do stanu używalności 12 studzien miejskich.

Z bursantami już żeśmy się uporali. Wszyscy mają dach nad głową. Czynimy starania o przebudowę zniszczonej podczas działań wojennych kamienicy na rynku — i przeznaczenie jej na Dom Kultury. Jeśli to się nam uda, pomyślnie zaspokoimy zainteresowania kulturalno-oświatowe mieszkańców naszego miasta.

Miasto nasze posiada wiele bolączek. Lokal kina należałoby odświeżyć. Zabiegamy o to w dyrekcji łódzkiej, ale, jak dotąd, bez skutku. Należy zmienić rozkład jazdy autobusów, aby młodzież z Lipin nie musiała przyjeżdżać o 2 godziny wcześniej do miasta. PKS powinien rozkład jazdy uzgodnić z miastem, czego jednak dotąd nie uczynił.

Rozmowę naszą przerywa telefon To PZGS przyrzeka, że dostarczy na czas gwoździ.

— Widzi pan — zwraca się do mnie ,jak musimy o wszystko walczyć, ale nowy, młody kierownik PZGS idzie nam na rękę.

W zeszłym roku z powodu braku gwoździ opóźniono remonty mieszkań o 3 miesiące. W tym roku już do tego nie dopuścimy.

Żegnamy się. Przewodniczący daje mi przewodnika po mieście.

Oto, jak dzisiaj wygląda wizyta u przewodniczącego Rady Miejskiej w Brzezinach. Jak szczerze i serdecznie zaznajomił mnie z wszelkimi kłopotami i bolączkami miasta. Ani przez myśl mu nie przeszło zasłaniać się jakąś „tajemnicą służbową".

Zniszczony dom w Rynku. Ma być przebudowany na Dom Kultury

Młody i nowy duch panuje w murach starego, a doprowadzonego przez hitlerowców niemal do ruiny, miasta. Wszędzie na placówkach rej wodzą młodzi ludzie, którzy potrafią uporać się z wszelkimi trudnościami. A najważniejszym ich osiągnięciem jest to, że wszystkie swe siły i zapał młodzieńczy poświęcają dla dobra miasta i jego mieszkańców. Wszyscy, z którymi się zetknąłem, dokształcają się ideologicznie na kursach czy indywidualnie, rozumiejąc, że bez nauki trudno będzie budować socjalizm do którego coraz bardziej się zbliżamy.

Jest to odwieczna prawda, że świat należy do młodych.

Dla zgrzybiałych biurokratów tetryków histeryków i rutynistów, o których wspominam na wstępie, coraz mniej miejsca, nawet w Brzezinach.

Listy od przyjaciół

Liebe polnische Kameraden — takimi słowami zaczyna się prawie każdy list, jaki załogi fabryczne różnych zakładów pracy w Polsce otrzymują od robotników z NRD. Również i polscy robotnicy piszą listy do swych niemieckich towarzyszy, dzieląc się w nich swymi doświadczeniami produkcyjnymi i dokumentując, że więź solidarności klasowej potrafi przełamać wielowiekowe sztucznie stwarzane uprzedzenia i teorie rasistowskie, których zbrodniczość od początku wykazywała i zwalczała Niemiecka Partia Komunistyczna.

Masy pracujące w Niemieckiej Republice Demokratycznej żyją dziś i pracują w warunkach które zostały stworzone dzięki zwycięstwu Związku Radzieckiego Dziś w NRD przewodzi Socjalistyczna Partia Jedności — spadkobierczyni wielkich tradycji Liebknechta i Thaelmanna.

Niemiecka klasa robotnicza posiadała w swych szeregach wielu świadomych ludzi, którzy nigdy nie zrezygnowali z walki przeciw hitleryzmowi. Duża część z nich zginęła w hitlerowskich obozach koncentracyjnych, niektórzy jednak przetrwali. W czasie wojny niejeden z nich spotykał się z cudzoziemcami służąc im często swą pomocą.

*

Franciszek Głogoza, młody robotnik z Żychlińskich Zakładów Mechanicznych, miał 18 lat, kiedy schwytany w czasie okupacji w jednej z łapanek ulicznych, został wywieziony do Niemiec. Przybywszy do Schwarzenfeld w Bawarii zastał tam już wielu, których spotkał ten sam los Wszyscy prawie pracowali w wielkiej fabryce ceramicznej i przy ległej do niej kopalni gliny.

— Nie pamiętam już jak się nazywał — opowiada Franciszek Głogoza. — Na imię miał Hans i wszyscy też tak go nazywaliśmy. Hans był mechanikiem i zajmował się remontowaniem traktorów Początkowo dziwiłem się widząc jego pełne serdeczności odnoszenie się do robotników-cudzoziemców. Po bliższym poznaniu Hans okazał się jednak nie tylko wrogiem hitleryzmu i wojny, ale w pełni uświadomionym robotnikiem. Pamiętam — ciągnął dalej Głogoza — że po przybyciu Amerykanów, Hans ze sceptycyzmem odnosił się do ich początkowych wystąpień przeciw nazistom. — Zobaczysz Franek — mówił — oni zwąchają się jeszcze z hitlerowcami. Dopiero wtedy dowiedziałem się, że Hans był cały czas członkiem partii komunistycznej.

Początkowo Franek pracował razem z Semionem — kołchoźnikiem z Gruzji, który, jak wielu innych ludzi radzieckich, został wywieziony do Niemiec. Później przyłączył się do nich Iwan, robotnik z Dniepropetrowska Iwan miał bardzo ciężką pracę w kopalni. Nie miał dobrego zdrowia i bardzo się męczył. Za staraniem Hansa przydzielono go do wózków, co było dużo lżejszym zajęciem.

Franciszek Głogoza przypomina sobie jedną z rozmów z Hansem.

— Czy my, ludzie pracy w Niemczech, chcieliśmy wojny? — mówił Hans. — Na pewno nie. Wojna jest potrzebna tylko tym, którzy na niej zarabiają. Kruppom, Thyssenom itp Dla nas jest ona tylko wielkim nieszczęściem. Nawet my tutaj z naszymi skromnymi możliwościami musimy starać się jej przeszkodzić, niszcząc maszyny i sprzęt.

— Tak żeśmy też robili — ciągnie Głogoza. — Aż dziw, że nas jakoś przez ten cały czas nie złapali.

Nasz przyjaciel nieraz przynosił nam coś do zjedzenia, a równie często potrafił podzielić się swoim obiadem.

Taki był Hans. Podobny mu zresztą był kierownik naszej ślusarni — Arnold Wegner. Nigdy nie pozwalał żadnego z nas uderzyć, a często jeszcze przynosił niektórym z nas chleb. Było to bardzo dużo, bo nieraz po dwa dni nie było co jeść.

Pewnego razu do Schwarzenfeld przyjechał gauleiter Sauckel. Odbył się wtedy wielki wiec. Po tej wizycie zwrócono Wagnerowi widocznie uwagę na „niewłaściwy" stosunek do cudzoziemców. Wiadomo, czym było za Hitlera zwrócenie takiej uwagi. Wegner stał się więc ostrożniejszy. Nie okazywał już jawnie swych uczuć, ale gdy nikt nie widział, zawsze znalazł dla nas słowo pociechy i nie rzadko kawałek upragnionego chleba.

Takich jak Hans i Wegner można było spotkać w Niemczech wielu. Dla nas byli oni żywym przykładem tych drugich, lepszych Niemiec. Tacy też jak oni pierwsi po wojnie stanęli do pracy nad odbudową demokratycznej ojczyzny i utrwaleniem pokoju. Z nimi łączy nas — polskich robotników — wspólny cel i wspólna walka. (zjk)

Dla robotników - racjonalizatorów

powstaje w Łodzi ośrodek metodyczny

W najbliższym czasie, przypuszczalnie już od 1 lutego uruchomiony zostanie w Łodzi, pod egidą ORZZ **ośrodek metodyczny dla racjonalizatorów.**

W przeznaczonym na ten cel lokalu już trwają przygotowania. Dobiegają końca zebrania komisji organizacyjnej w skład której wchodzą przedstawiciele Politechniki, NOT, ORZZ i związków branżowych. W wydziale ekonomicznym ORZZ czeka na zatwierdzenie preliminarz.

Podobne ośrodki metodyczne pracują już na terenie Wrocławia, Poznania, Warszawy i Krakowa. Za kilkanaście dni otrzyma go i Łódź.

Celem ośrodka będzie skoordynowanie pracy naukowców z inicjatywą racjonalizatorów z jednej, i ruchu nowatorskiego z poczynaniami dyrekcji zakładów produkcyjnych z drugiej strony. Zadania te podzielić można by na:

Krótkookresowe, które polegać będą na udzielaniu doraźnej pomocy racjonalizatorom bądź w formie porady udzielanej na miejscu, bądź przez skierowanie do odpowiedniego fachowca, pracowni czy biblioteki, powiedzmy w Politechnice czy w NOT-cie.

Długookresowe — polegające na systematycznym analizowaniu pracy poszczególnych klubów racjonalizatorskich istniejących już przy fabrykach. W ten sposób na przykładzie klubu źle pracującego, poza wskazaniem mu błędów, ośrodek stopniowo opracowywać będzie coraz bardziej szczegółowe instrukcje dla pracy pozostałych klubów. Z drugiej strony metody pracy dobrze postawionego klubu po przedyskutowaniu będą mogły być przeniesione na pozostałe, borykające się jeszcze z trudnościami organizacyjnymi.

Sam ośrodek wyposażony będzie przede wszystkim w sale do zebrań, odczytów czy przezroczy, podręczną kreślarnię i biblioteczkę.

Ruch racjonalizatorski wzrasta z dnia na dzień. Dużym krokiem naprzód w jego rozwoju był zwłaszcza ostatni rok, na przestrzeni którego racjonalizotorzy wykazali jak duży wpływ mają ich usprawnienia na realizację planów produkcyjnych. Miejmy nadzieję, że nowo powstający ośrodek zrealizuje swe piękne założenia i będzie umiał spośród olbrzymiej masy łódzkich włókniarzy wydobyć jeszcze w pełni nieujawnioną a jakże cenną inicjatywę robotniczą w dziedzinie racjonalizacji produkcji. (wj)

JERZY KORCZAK

TRZY SPOTKANIA

str. 93 zł 3,50

»CZYTELNIK«

Wkrótce do nabycia we wszystkich księgarniach „DOMU KSIĄŻKI"

Listy do Redakcji

Rozkopane podwórze

W ubiegłym roku, w początkach listopada na naszej posesji przy ul. Piotrkowskiej 309 rozpoczęto roboty związane z przyłączeniem domu do miejskiej sieci wodociągowej. Rozkopano nasze małe podwórze, przywieziono góry piasku, stosy cegieł i desek.

Początkowo przeskakiwanie rowów przecinających podwórze cieszyło nas raczej ze względu na przyłączenie domu do miejskiej sieci wodociągowej. Po dwu miesiącach oczekiwania na zakończenie robót zrzedły nam jednak miny.

Rowy zostały częściowo zasypane, deski zabezpieczające rowy zabrano i na tym przyłączenie zakończono a nam zakomunikowano, że może rozpoczną je ponownie na wiosnę, jeżeli... zdobędą potrzebne rury. Tymczasem na rozkopanym i rozmokłym obecnie podwórku mają miejsce wypadki, mogące zakończyć się śmiercią którego z lokatorów względnie ich dzieci. W niezasypanych rowach stoją nieczystości, na podwórzu leżą góry śmieci, których nie wywozi się od dnia rozpoczęcia robót ze względu na utrudniony dojazd.

Mieszkańcy domu przy ul. Piotrkowskiej 309 wołają S.O.S.

(25 podpisów)

*

OD REDAKCJI: Życzymy tym, którzy zostawili podwórze w takim stanie, by sami kiedyś zamieszkali w takich warunkach, jak mieszkańcy posesji przy ul. Piotrkowskiej 309. Wówczas może dopiero postępowanie ich nie byłoby w przyszłości tak bezduszne.

Należy uporządkować podwórze przez zabezpieczenie istniejących dołów albo wykończyć roboty, bo jasnym jest, że nie mogą one trwać tak długo jak budowa „historycznego" podcienia przy skrzyżowaniu ul. Piotrkowskiej i Daszyńskiego.

Poczekalnia czy magazyn?

Kolejowe Zakłady Gastronomiczne przeznaczyły jedną z poczekalni i tak dość już skąpego w pomieszczenia Dworca Kaliskiego na magazyn. Nie chcę twierdzić, że magazyn jest K.Z.G. niepotrzebnym, ale wydaje mi się, że zajęcie jednej z największych sal tego dworca na magazyn, w którym znajduje się jeden stół oraz parę paczek leżących pod ścianą, jest niewłaściwym wykorzystaniem pomieszczeń.

Ze względu na dość duży ruch pasażerski na stacji Łódź-Kaliska niefortunna ta zamiana poczekalni na magazyn przyczyniła się do tego, że pasażerowie oczekujący na pociągi na dworze, co przy tegorocznej zimie nie należy do rzeczy przyjemnych.

Feliks Ozimowski.

*

OD REDAKCJI: Zamiana poczekalni na magazyn ziejący pustkami jest niedopuszczalna. Sądzimy, że magazyn ten zostanie zlikwidowany i sala z powrotem zostanie zamieniona na poczekalnię.

Instytucje wyjaśniają

Nic nie wyjaśniono

Odpowiadając na notatkę pt. „Kontroler nie sprawdził" („Dz. Ł." nr 336) Prezydium R.N. m. Łodzi wyjaśnia, że ob. Z. Sompolski złożył wniosek na 1. izbę m. 5 przy ul. Podjazdowej nr 2. W dniu 17. 10. 1950 r. kontroler tut. Oddziału Kwat. stwierdził, że ob. Sompolski ubiega się o 1 izbę z lokalu 3-pokojowego z kuchnią i że w omawianym lokalu zameldowanych jest 6 osób. Z uwagi na dostateczne zagęszczenie lokalu wysłano dnia 13. 11. 1950 r. za L. Dz. 3890-50 ob. Zygmuntowi Sompolskiemu decyzję odmowną. Odwołał się od niej w dniu 23. 11. br. do Dzielnicowej Komisji Lokalowej, gdzie będzie mógł przedstawić w całej rozciągłości swój punkt widzenia i ewentualnie udowodnić zarzuty, a nawet żądać wizji lokalowej.

*

OD REDAKCJI: O tym, co podaje Prezydium Rady Narodowej m. Łodzi w wyjaśnieniu wiedzieliśmy od ob. Sompolskiego. W drukowanym liście postawiliśmy kontrolerowi konkretny zarzut, że nie sprawdził, że jeden z pokoi o który ubiega się Sompolski został przez właściciela przeznaczony na rupieciarnię, a więc jest mu niepotrzebny. Wydaje nam się, że mieszkania są na to, by w nich mieszkać a nie magazynować rupiecie. Poza tym jak podano w wyjaśnieniu (z dnia 23 grudnia) Sompolski odwołał się do Komisji Lokalowej 23 listopada, nasuwa się pytanie czy miesiąc czasu nie wystarczył na rozpatrzenie i załatwienie sprawy. Domagamy się w dalszym ciągu wyświetlenia sprawy, a nie mechanicznego zadośćuczynienia w formie nadesłania nic nie wyjaśniającego wyjaśnienia.

Odpowiedzi Redakcji

Mieszkaniec Łodzi B. S. — Informacje Pana wymagają uzupełnienia i dopiero wówczas możemy interweniować. W liście brak nazwiska oraz miejscowości, z której rozmawiał Pan telefonicznie.

S. Kaliberda — Sieradz. — Z nadesłanego wiersza nie skorzystamy.

W. Pawlak. — Oczywiście — autobusy będą kursowały, a nie przystanki. Dziękujemy.

Zapytujemy!!!

Dlaczego Centrala Złomu nie odpowiada na list pt. „Od czego jest Centrala złomu"? (Dz. Ł." z dn. 14 - 12 br. Czytelnik pisał w nim, że Centrala, mimo kilkakrotnych próśb z jego strony, nie zabiera z podwórza przy ul. Piotrkowskiej nr 39 samochodu przeznaczonego na złom.

*

Czy Dyrekcja Biblioteki Uniwersyteckiej nie uważa za stosowne wyjaśnić dlaczego w czytelni czasopism biblioteki nie ma pism: „Zwiezda", „Aufbau", „Sinn und Form"? O braku tych pism w czytelni pisaliśmy w „Dz. Ł." z dn. 12. 12. 50 r. a w otrzymanym od Dyrekcji Biblioteki wyjaśnieniu, (Druk. w „Dz. Ł." z dn. 15-12-50.) nie ma wcale mowy o tych czasopismach.

*

Dlaczego dyrekcja P.S.S. nie daje znać jak ustosunkowała się do systemu zaokrąglania cen stosowanego przez sklep mięsny przy ul. Piotrkowskiej 93. Pisaliśmy o tym w liście pt. „Wyrównanie rachunku", druk. w „Dz. Ł." z dn. 15. 12. 1950 r.

*

Czy Prezydium Rady Narodowej nie ma zamiaru zainteresować się [illegible] przeprowadzonym przez Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane w domu przy ul. Jaracza 7? Mieszkańcy tego domu w liście pt. „Gruntowny remont" [illegible] w „Dz. Ł." z dn. 20. 12. 50 r.) [illegible] się na jakość wykonanych robót [illegible] zajęcie się tą sprawą.

CZY JESTEŚ CZŁONKIEM TPP-R

A. KOPTIAJEWA (77)

Miłość doktora Arżanowa

Tłumaczyła Zofia Łapicka

— Wie pan... Ona się cieszy z mojego wyjazdu — odezwał się Iwan bardzo głośno w ciasnym mroku. — Odnosi się do mnie jak do nieproszonego natręta.

Łogunow zwolnił kroku, ale nie odezwał się: co można było na to odpowiedzieć?

— Żyjemy obok siebie jak obcy ludzie — mówił za jego plecami dziwnie zmieniony głos. — Strasznie widzieć to, rozumieć, a wyrwać się, samemu odejść nie mam sił. — Łogunow skurczył nawet ramiona: tak wielki ból brzmiał w głosie doktora. Iwan potknął się i długo szedł w milczeniu.

— Może naprawdę lepiej, że pan wyjedzie — rzekł zamyślony Łogunow, jakkolwiek nie był teraz osobiście zainteresowany w wyjeździe doktora. — Może z daleka łatwiej zorientujecie się w waszych uczuciach.

— Nie wiadomo — szepnął Iwan.

— A teraz dokąd? — spytał, również zasmucony Łogunow, gdy wyszli z powrotem do windy na placyk zalany światłem elektrycznym.

— Pójdę przygotować się do drogi... Do domu — trudno mi powiedzieć. A na czwartą mam jeszcze naznaczoną operację. Zawsze operuję z rana, a dziś jakoś zupełnie się rozkręciłem. Dziękuję, Płatonie, że mnie pan wysłuchał!

— Widział pan jak się wydobywa złoto? — zażartował Łogunow z przymusem.

*

Zebranie rejonowego komitetu skończyło się późno.

„Jak wiele różnych spraw i zagadnień! — rozmyślał Łogunow idąc samotnie po wysoko położonej uliczce. — Ile musi umieć sekretarz rejonowego komitetu, żeby wszystko ogarnąć i zadecydować słusznie! Dobrze, że mam wiele ludzi, na których można polegać! Trzeba wymagać od nich wciąż coraz to więcej, żeby nie spoczęli bezczynnie na laurach, ale to dzielni ludzie i podkuci politycznie".

Poszedł do domu Chiżniaków i szarpnął mocno drzwi, uszczelnione przez umiejętne ręce gospodarza.

Na niskim taborecie, obok rozpalonej kuchni siedziała Warwara i grała na chomusie *), Skinęła w milczeniu głową Łogunowowi, ale czerwone jak gdyby namalowane wargi, zajęte metalową płytką instrumentu, uśmiechnęły się. Przesuwała ręką przed ustami i uderzała palcem w wygięty brzeg elastycznej płytki, umocowanej w żelaznej oprawce, przypominającej klucz do zamka Yale. Dmuchała na płytkę i melodyjne ciche dźwięki jak łagodna skarga kołysały się i drżały w powietrzu. Była to improwizacja muzyczna zrozumiała dla nielicznych.

— Marzysz, Warieńko? — spytał Łogunow po przywitaniu się z Chiżniakami.

Dzieci już spały. W mieszkaniu było ciepło. Łogunow zdjął kurtkę i usiadł obok Warwary.

— A pan, Płatonie, wciąż jeszcze nie nauczył się rozumieć, co gra Warwara? — zapytał Chiżniak przyglądając się Łogunowowi. Nie rozumiał, czemu przypisać raptowną zmianę w jego wyglądzie w ciągu ostatniej jesieni.

Chiżniak, co prawda, znając poważny charakter Płatona, zwalał to na karb jego nowej, odpowiedzialnej pracy. Ale Helena twierdziła z kobiecym uporem, że to skutek przeżyć sercowych i potrafiła pogląd swój przeforsować w domu.

— Zaczynam coś niecoś rozumieć — odpowiedział Łogunow spokojnie.

— Naprawdę? — spytała z ożywieniem Warwara, odsuwając chomus od ust. — Teraz na przykład...

Łogunow pochylił się nad nią wsłuchując się w srebrzysty szept, przerywany melodyjnym brzękiem-śmiechem, ale im dłużej słuchał, tym smutniejsza robiła się jego twarz.

— Dosyć! — rzekła Warwara obrzucając go spojrzeniem spod opuszczonych rzęs — Dosyć, Płatonie, bo odgadnie pan wszystkie moje sekrety. A jednak chcę mieć niektóre własne tajemnice.

Chiżniak dorzucił węgla do pieca usiadł znów na swoim miejscu i patrząc na taniec złotych iskier, zaśpiewał miłym tenorem:

Nadejdzie czas odjazdu,
Powiemy „żegnaj" miastu,
I mignie wśród fal
Prowadząc nas w dal,
O świcie błękitny twój szal.

*) Chomus — jakucki instrument muzyczny. (Przyp. tłum.).

— Tak, może trzeba będzie i nam powiedzieć „żegnaj" miastu... — rzekł zamyślony Chiżniak. — Wojna rozpala się coraz bardziej. Dzisiaj podawano przez radio, że rząd amerykański zamierza prosić kongres o zniesienie ustawy o neutralności. Proszę! Świerzbi amerykańskich handlarzy! Może będą mogli ogrzać ręce nad ogniem, rozpalonym przez Hitlera. Wyprodukowali nowe samoloty — „latające twierdze" — i żądają zezwolenia, by okręty amerykańskie mogły przewozić sprzęt wojenny do Anglii.

— No, Anglia to przecież nieobcy naród dla Ameryki — rzekła Helena. — Te dwa kraje to jak dwie siostry.

— Te siostry próbowały już na sobie swoich pazurów — zaoponował Chiżniak. — Kapitalista z własnego ojca zedrze ostatnią skórę! Jednym słowem, kończy się okres neutralności. A właściwie już się skończył. Jeśli Ameryka się przyłączy, to będzie już prawdziwa wojna światowa. Nie mogąc zdobyć Anglii, Hitler rzuci się na nas. Jest teraz jak wściekły pies. Ciska się w różne strony, dopóki nie zdechnie. Będziecie musieli też na pewno powojować.

— Tak, zanosi się na to — rzekł Łogunow. — Kiedy pan brał udział w wojnie domowej, nie sięgaliśmy jeszcze głową do stołu. Nas wychowała już władza radziecka.

— Co z tego wynika? — zapytał Chiżniak.

— A to, że będziemy walczyć za nią do ostatka!

— Pójdziesz na front, Płatonie? — zapytała Warwara z prostotą i ożywieniem.

— Jasne. A ty nie?

— Jestem siostrą miłosierdzia i komsomołką — odpowiedziała dumnie.

— A ja byłem felczerem w kawalerii...

— A więc tylko ja zostanę z dziećmi. Będziemy tu mieli dużo roboty — rzekła poważnie Helena.

— Cóż to za piosenka o kukułce? — zapytał już od progu Łogunow.

Nie miał chęci odejść i podświadomie zwlekał.

— To jakucka pieśń o wiośnie — odpowiedziała Warwara i stanęła przed nim. Lekkością i zwinnością ruchów przypominała kozicę górską: poruszysz się — i jak strzała uskoczy w bok.

Warwara w ferworze rozmowy bierze zawsze za rękę lub za łokieć miłego rozmówcę, kobiety gładzi po ramieniu, obejmuje nawet czasami. Tylko wobec Arżanowa jest napięta jak struna.

Łogunow zna już dobrze wszystkie osobliwości jej sposobu bycia

— Taka jesteś smutna, ostatnio — wyrywa mu się nieopatrznie.

(c. d. n.)

SPORT

Inspekcja

■ Czy przez godzinę wiele można się nauczyć?
■ 5 dyplomów wisi na ścianie
■ Kandydatka na instuktorkę pływała... po dnie

Od dwóch dni bawi w Łodzi przedstawiciel Wydziału WF i Sportu przy CRZZ — Reichman, który wraz z całym swoim sztabem przeprowadza tu inspekcję w zrzeszeniach i kołach sportowych. Głównym celem wizyty jest przede wszystkim ujawnienie błędów, jakie popełniane były przez naszych organizatorów i pouczenie ich w jaki sposób należy postępować, aby usprawnić, uaktywnić działalność organizacyjną w poszczególnych zrzeszeniach sportowych.

ODWIEDZAMY Unię. Mała świetlica i jeszcze mniejsza kancelaria świadczą najwymowniej o tym, że mimo niewątpliwie dużych wysiłków, klub ten do tej chwili nie otrzymał innego przydziału na lokal.

W świetlicy brak jest stolików, a na nich gazet sportowych i pism codziennych. Nie można się temu dziwić. Na prenumeratę według starej wartości waluty, zrzeszenie otrzymało z CRZZ tylko 1100 zł, a to jest stanowczo za mało, aby wyposażyć bogato czytelnię. Inna sprawa, że niewątpliwie każdy członek Unii prenumeruje i czyta różne wydawnictwa. A gdyby tak przynieść z domu przynajmniej część z nich... Dotacje swoją drogą, ale nie zapominajmy o własnej inicjatywie.

POŻYTECZNA ROZMOWA

W rozmowie z pracownikami zrzeszenia Unii dowiedzieliśmy się, zresztą nie po raz pierwszy, że organizacja ta napotyka na duże trudności. Odczuwa brak własnego boiska, własnej sali gimnastycznej, a na inne obiekty sportowe niewiele może liczyć, ponieważ najczęściej ślady starań giną gdzieś w aktach.

I tak np. sekcja siatkówki żeńskiej, w której szeregach gra kilka reprezentantek Polski, otrzymała na treningi salę... jedna godzina... w tygodniu!

Prawda! Przez sześćdziesiąt minut wiele można się nauczyć...

Z obowiązku dziennikarskiego notujemy, że rozdzielnik na użytkowanie sal gimnastycznych był sporządzony w Wojewódzkim Urzędzie Kultury Fizycznej i wydaje się, wymaga pewnych przeróbek.

Sprawa odznaki SPO, jak wynika z dowodów rzeczowych, nie była zagadnieniem głównym pracy zrzeszenia, niemniej jednak członkowie tej organizacji często interesowali się tym zagadnieniem. Często byli również bezradni. Jeszcze w chwili obecnej nie wiedzą dokładnie jak przystąpić do dzieła, bo nie otrzymali dokładnych instrukcji na temat konkurencji wchodzących w skład zdobywania odznaki SPO.

Jeżeli więc w klubie tylko zaledwie kilku członków nosi w klapach swych marynarek znaczek SPO, czy to jest winą zrzeszenia? I tak i nie! Unia nie zbyt gorliwie pilnowała tej sprawy, to prawda. Z drugiej jednak strony należy ją i usprawiedliwić. Młodzi organizatorzy nie otrzymali dotąd regulaminu ze szczegółowymi instrukcjami i do dnia dzisiejszego nie wiedzą, ile konkurencji należy przeprowadzić, aby uznać sportowca za godnego do noszenia SPO.

I tu również z obowiązku dziennikarskiego należy wyjaśnić, że regulamin ten został przez GKKF opracowany i przesłany do druku, tylko za długo nie może on opuścić maszyny drukarskiej.

MEBLE

Przez wiele miesięcy Unia starała się uzyskać lokal dla klubu piotrkowskiej Unii — Concordii, ponieważ sprzęt sportowy tego klubu magazynowany był od roku w prywatnych mieszkaniach działaczy piotrkowskich. Uzyskano wreszcie lokal. Dziś — cztery pokoje stoją puste! Do tej chwili nie udało się zdobyć z zarządu głównego tego zrzeszenia funduszów na zakup krzeseł i nawet małego stolika, na którym można by było położyć przynajmniej kilka gazet do czytania. Nam nie chodzi o wskazanie winowajcy, a o pieniądze, które muszą się znaleźć na urządzenie świetlicy Unii — Concordii w Piotrkowie.

KARTOTEKI MÓWIĄ...

Warto często zaglądnąć i do akt i kartotek. Podczas trwania inspekcji wybraliśmy stertę kartotek, na których figurują nazwiska i imiona 50 wyszkolonych instruktorów wychowania fizycznego.

Wydawałoby się pozornie, że Unia nie posiada kłopotu, gdy zachodzi potrzeba delegowania swego instruktora do tego czy innego koła sportowego. Niestety, tak nie jest. Na odwrotnej stronie kartotek otrzymujemy na to dokładną odpowiedź, bowiem w rubryce „Przebieg pracy w dziedzinie wychowania fizycznego i sportu" figurują jedynie puste miejsca. Zrzeszenie nie posiada na to żadnych dowodów, aby można było dokładnie stwierdzić, ilu z tych instruktorów pracuje w terenie. A przecież ani przez chwilę nie wolno zapominać, że na podobne szkolenia Państwo wydaje poważne sumy.

Od nas samych zależy, aby stokrotnie oprocentowały się wydatkowane fundusze. Przecież ci ludzie, którzy otrzymali dyplomy przodowników na pewno żyją. Wystarczy nawiązać z nimi kontakt, zachęcić ich do pracy, a wówczas dopiero będziemy mogli z całym spokojem powiedzieć, że dobrze spełniliśmy swe zadanie na tym odcinku.

Z KURSU NA KURS

Gorzej natomiast przedstawia się sprawa tzw. zawodowych kursantów. Wybraliśmy dla przykładu z kartoteki instruktorskiej jedno nazwisko, Sobczaka Józefa, urodzonego w 1929 r.

W swej „karierze" sportowej młodzieniec ten przeszedł już 5 kursów. I tak: ukończył kurs przodowników narciarskich w Krynicy, kurs lekkoatletyczny w Sierakowie, kurs przodowników pływactwa w Łodzi i ponownie kursy lekkoatletyczne w Sierakowie i instruktorski w pływactwie.

Jaką korzyść ma z niego sport? W tej chwili żadnej. Sobczak, jako przodownik wychowania fizycznego, nie uczy innych. Zginął całkowicie z horyzontu sportowego. Czy to jego wina? Raczej nie. Chłopak ten pracuje i uczy się. Na sport nie ma więc wiele czasu. Może gdzieś w kole sportowym lub w szkole instruuje swych kolegów. Zrzeszenie jednak o tym nic nie wie. Chociaż ono zgłosiło jego kandydaturę na kurs i wiedziało niewątpliwie o tym, że zmuszone zostanie zrezygnować z jego usług.

W danym wypadku wybrano przypuszczalnie najłatwiejszą drogę. Ot, ukazał się okólnik władz zwierzchnich aby kilku kandydatów zgłosić na kurs. Sprawa wymagała załatwienia. Cóż miano robić? Zgłoszono przypuszczalnie tych, którzy byli pod ręką, nie zastanawiając się, czy po ukończeniu kursu wytypowani kandydaci będą mieli czas lub chęć poświęcić się pracy na polu krzewienia kultury fizycznej.

W kartotece Sobczaka spostrzegliśmy m. in. również, iż ukończył on kurs dla przodowników pływactwa, trwający tylko 5 dni. Rzecz oczywista, że trzeba niebywałego talentu, aby w ciągu 5 dni nauczyć się sztuki instruktorskiej. Takie kursy, w naszym pojęciu były niecelowe.

Na innych, ale to już poza terenem działalności Unii, zdarzył się wypadek, że zgłoszono na kurs pływacki dla instruktorów zawodniczkę, która w ogóle nie umiała pływać. Tam nauczyła się tej sztuki. Ale przecież nie można od niej wymagać, aby od razu objęła posterunek instruktorski.

KOŃCOWE WNIOSKI

Nie będziemy zagłębiać się w dalsze szczegóły, w dalsze niedociągnięcia Unii, jakie wykazała przeprowadzona inspekcja. Uczyni to Centralna Rada Związków Zawodowych w wydanym komunikacie, z którego dowiemy się jakie zrzeszenie w Łodzi pracowało najsprawniej, najlepiej, a jakie wykazywało całkowitą skostniałość organizacyjną.

Wskazaliśmy na błędy i niedociągnięcia Unii. Rzuca to podejrzenie, że właśnie to zrzeszenie pracowało źle. A zatem małe wyjaśnienie: Unia nie jest wprawdzie wzorem pracy organizacyjnej na terenie Łodzi, ale z całą pewnością należy to stwierdzić, nie znajdzie się na szarym końcu w klasyfikacji inspekcyjnej CRZZ.

Są lepsi przed nią, i gorsi za nią. Dlatego z zainteresowaniem oczekiwać będziemy na szczegółowe wyniki inspekcji.

WŁ. LACH

Mecz hokejowy w Berlinie

Mistrzostwo Niemieckiej Republiki Demokratycznej w hokeju zdobyła drużyna BSG Ostglas Weisswasser, wygrywając w finale z SG Frankenhausen 4:3. Obecnie odbyło się rewanżowe spotkanie obu drużyn na lodowisku w Berlinie. Zwyciężyła w nim drużyna SG Frankenhausen w wysokim stosunku 8:2 (3:0, 5:1, 2:1).

Uwaga włókniarze

Okręgowa Rada Zrzeszenia Sportowego „Włókniarz" w Łodzi zawiadamia podległe sobie ogniwa organizacyjne, że zapowiedziane na dzień 11 stycznia br. zebranie robocze członków Zarządów Klubów i Kół Sportowych, odbędzie się nie w sali Zarządu Głównego Związku Włókniarzy przy ul. Sienkiewicza 13, lecz w świetlicy Koła Sportowego przy ZPB im. Dzierżyńskiego, ul. Piotrkowska 272a.

Początek zebrania o godz. 17. Specjalnie zaś konieczna jest obecność wiceprzewodniczących do spraw wychowania ideologicznego.

Kącik szkolny

We wtorek, 16 bm. w sali IX PG i L. rozegrane zostaną towrzyskie spotkania w siatkówce i koszykówce między III TPD im. Tadeusza Kościuszki a IX PG i L.

Obie reprezentacyjne drużyny szkół wystąpią w swych najsilniejszych składach.

Zawody łyżwiarskie w Leningradzie i w Tule

W Leningradzie i Tule zakończyły się towarzyskie zawody łyżwiarskie w jeździe szybkiej, w których uczestniczyły reprezentacje 9 miast.

W Leningradzie startowali zawodnicy miasta Gorki, Kirowa, Moskwy, Swierdłowska i Leningradu, w Tule zaś, oprócz miejscowych łyżwiarzy, wzięły udział w zawodach reprezentacje Omska, Kalinina i Archangielska. W pierwszej grupie zwyciężyła reprezentacja Leningradu podczas gdy w drugiej grupie na pierwsze miejsce wysunęli się zawodnicy z Omska.

W czasie zawodów uzyskano szereg dobrych wyników indywidualnych.

Należy do nich czas 44,3 sek. uzyskany na 500 m przez Sergiejewa i Biełajewa (obaj Moskwa) oraz wyniki Gołowczenki (Omsk) na 1500 i 10.000 m. Na pierwszym z tych dystansów zwycięzca uzyskał czas 2:22,1, a 10.000 m przebył w 18:00,2. Dobry wynik uzyskał również Titow (Leningrad), który wygrał bieg na 3.000 m w 5.22,2.

Wśród kobiet najlepsze wyniki uzyskała trzykrotna mistrzyni świata Isakowa. Wygrała ona biegi na 500 i 1000 m w 50,1 sek. i 1:45,2. Warto podkreślić, że na tym drugim dystansie młoda łyżwiarka leningradzka Leontiewa ukończyła bieg w czasie zaledwie o 1 sek. gorszym od mistrzyni świata.

OGŁOSZENIA

DO WSZYSTKICH PISM W CAŁEJ POLSCE przyjmuje Biuro Ogłoszeń i Reklam Spółdz. Wydawn.-Oświat. „CZYTELNIK" ul. PIOTRKOWSKA nr 96, II piętro — telefon 123 33 i 209-55

CODZIENNIE OD GODZ. 8—18,

W SOBOTY OD GODZINY 8—16.

Ogłoszenia drobne do „Dziennika Łódzkiego" przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje pocztowe. — Konto P. K. O. VII—5486; N. B. P. — Oddział Łódź 110—1543.

Pracownicy poszukiwani:

Potrzebna ekspedientka. Łódź ul. Piotrkowska 36, sklep „Pierwsze Źródło Zakupu".

Karmelarz i pomoc karmelarza potrzebni natychmiast **F-ma „Nadzieja" Gdańska 6.**

Wykwalifikowane sekretarki, biegłe maszynistki, majstra farbiarskiego na tkaniny, przędzalników na samoprząśnice wózkowe, robotników na zgrzeblarnię, robotników gospodarczych ztrudnią natychmiast **Zakłady Przemysłu Wełnianego „9 Maja".** Zgłoszenia przyjmuje Dział Personalny, Łódź, ul. Tylna 6. (k 401)

Ogłoszenia drobne

LEKARZE

Dr BALICKA specjalista: skórne, weneryczne 5—7 Sienkiewicza 52. (k20)

Dr REICHER specjalista weneryczne, skórne, płciowe (zaburzenia) — Piotrkowska 14, czwarta — siódma. (k26)

Dr JADWIGA ANFOROWICZ — skórne, weneryczne, kobiece 1—6, ul. Próchnika 8. (k23)

Dr ZAURMAN — specjalista: skórne, weneryczne 8—10, 4—6 Narutowicza 2. (k25)

Dr RÓŻYCKI, specjalista chorób kobiecych, akuszerii. Przyjmuje, godziny 3—6. Piotrkowska 33

Dr KUDREWICZ — specjalista weneryczne, skórne powrócił. 8—9, 3—5, Piotrkowska 106. (k315)

Dr MEINHARDT wewnętrzne, serca, reumatyczne. 18—20. Al. 1 Maja 5.

Dr TEMPSKI specjalista weneryczne, skórne, włosów, moczopłciowe, Piotrkowska 114. (k22)

Dr PIWECKI wewnętrzne, płuca, serce. Piotrkowska 35.

GAB. DENTYSTYCZNE

LEKARZ-DENTYSTA — Bronisława Szelkowska, zęby sztuczne 5—7 Moniuszki 11. (k36)

KUPNO i SPRZEDAŻ

SREBRO złom w każdej postaci, wycofane monety kupuję. Linkowski — Piotrkowska 120. (k354)

KUPIĘ dla ciężko chorego zastrzyki „Salyrgan". Południowa 20, m. 61.

CHLOROMYCETIN amer. sprzedam. Tel. 132-01, od godz. 9.

POPULARNY skład mebli ponownie otwarty. Stanisław Gabała, Próchnika 4.

WAGI. Naprawa — Stemplowanie wypożyczę nie mowlęcą wagę. Kupno nawet połamanych. Piotrkowska 9. (k159)

KUPIĘ maszynę dziewiarską saneczkową 9/80 lub 8/70 .Pabianice, Kościuszki 4, m. 13.

STREPTOMYCYNĘ sprzedam. Kilińskiego 30 m 18.

SPRZEDAM łóżka z materacami. Piotrkowska 101/5.

OKAZJA! Serwis 12 osób Rosenthal sprzedam. — Łódź, Próchnika 12, m. 28

SPRZEDAM akordeon, futro męskie, maszynę do pisania. Tel. 151-39, do 12 i od 3-ej .

SPRZEDAM gabinet, biurko ,bibliotekę, żyrandol oraz drobne rzeczy. Kopernika 52, m. 2. Tel. 189-38. (k394)

SPRZEDAM radio 4-lampowe w dobrym stanie. Łódź, ul. Żurawia 12, m 7. (k399)

WYROBY żelazne, artykuły techniczne, rewolwerówka, wiertarka słupowa, sztanca dziurkownica, słupki żel. ogrodzeniowe, poleca Kazimierz Madej. Piotrkowska 181, tel. 272-08. (k402)

DIHYDROSTREPTOMYCYNĘ sprzedam. Piotrkowska 225—4. Dobek Jakub, godz. 16—20.

LOKALE

ZAMIENIĘ 4 pokoje, wygody, śródmieście na dwa ewentualnie duży pokój z kuchnią, wygodami. Oferty „Ciepłe".

PRACUJĄCA poszukuje na rok pokoju sublokatorskiego natychmiast. — Zgłoszenia „Maturzystka"

PAŃSTWOWA FILHARMONIA w ŁODZI
NARUTOWICZA 20

PIĄTEK, 12 stycznia 1951 r., godz. 19.30
NIEDZIELA, 14 stycznia 1951 r., godz. 12.00

XVIII KONCERT SYMFONICZNY

udział biorą:

ALEKSANDER TARSKI — (dyrygent)
PIOTR ŁOBOZ — (fortepian)

W programie koncertu: Chrennikow: „Wiele hałasu o nic", Liszt: Koncert Es-dur, Schubert: Symfonia C-dur.

Kasa Filharmonii czynna codziennie od 15—19.

PODZIĘKOWANIE

Za uratowanie życia po ciężkiej operacji i opiekę, dyrektorowi szpitala Św. Jana doktorowi Chmielewskiemu, dr. dr. Chojnackiemu, Jarzębskiemu, Dębcowi, siostrom zakonnym oraz oddziałowym pierwszego piętra składa tą drogą serdeczne podziękowanie.

Alicja Smejlińska.

POSZUKUJĘ sklepu w centrum miasta. Wiadomość Piotrkowska 83, m. 16.

ZAMIENIĘ pokój duży, wspólna kuchnia, nowoczesne, śródmieście na 2 małe lub pokój kuchnia samodzielne — śródmieście lub Stoki. Oferty „274".

ZAMIENIĘ dwa pokoje, kuchnia, wygody, Plac Dąbrowskiego na pokój, kuchnia, wygody w tejże okolicy. Tel. 173-66.

UCZNIA z prowincji do lat 18 przyjmę do pokoju umeblowanego. Oferty pod „Spokojny".

DWÓCH młodych panów poszukuje pokoju sublokatorskiego. Oferty pod „Drukarz" Dz. Ł. (k393)

ZAMIENIĘ mieszkanie 1-pokojowe na inne. Strz. Kaniowskich 48, m. 20, od 18—20. (k398)

ZAMIENIĘ trzy pokoje, kuchnia, wygody, śródmieście na dwa pokoje, kuchnia, wygody, samodzielne. Oferty pod „302".

2 POKOJE z kuchnią poszukuję za zwrotem wszelkich kosztów remontu. Oferty Dziennik Łódzki pod „Lekarz".

SPÓŁDZIELNIA poszukuje garażu na samochód ciężarowy. Zgłoszenia prosimy składać w Dzienniku pod „Spółdzielnia".

POSZUKUJEMY lokalu przemysłowego o pow. ponad 200 m, nadającego się do uruchomienia produkcji chemicznej. Zgłoszenia prosimy składać do Dziennika pod „Spółdzielnia".

STUDENT IV roku poszukuje pokoju sublokatorskiego. Wiadomość Jaracza 38, m. 12. (k400)

POSIADAM z przydziału pokój samodzielny w dużym mieszkaniu. Centrum miasta, elektryczność, gaz, łazienka. Pragnę go zamienić na inny lub samodzielne mieszkanie. Oferty Dziennik Łódzki „Młoda Lekarka"

ZAOFIAROW. PRACY

Potrzebne 2 maszynistki **WYKWALIFIKOWANE.** Zgłoszenia — Redakcja „Dziennika Łódzkiego", Piotrkowska 96, pokój 307, godz. 10—16.

POTRZEBNA gosposia lub pomoc domowa. Al. Kościuszki 32—6.

POTRZEBNA pomocnica domowa do lekarza dochodząca lub stała. 2 osoby. Uniwersytecka 3, m 6.

POTRZEBNA zdolna panienka do sklepu. Narutowicza 44, sklep szkolny.

POTRZEBNA pomocnica domowa. Próchnika 25, m. 10a, lewa oficyna.

POTRZEBNA pomocnica domowa na stałe lub na przychodnie. Warunki dobre. Tkacka 8a, m. 1. Dojazd tramwajem do Konciańskiego. (k397)

ZATRUDNIĘ starszą kobietę na stałe lub przychodzące. Wiadomość — Sienkiewicza nr 10 — Socha, godz. od 17.

NAUKA i WYCHOW

KURSY kroju, modelowania IPR. Zapisy Nawrot 32.

KURSY SAMOCHODOWE Kościuszki 68 przyjmują zapisy na nowy kurs.

KURSY kroju szycia modelowania IPR. Zapisy Świerczewskiego 17, — Piotrkowska 69.

STENOGRAFII biurowej, maszynopisania, księgowości. Kursy Stowarzyszenia Stenografów-Maszynistek. Zapisy: Kilińskiego 50.

KURSY kroju szycia i modelowania IPR. Zapisy Sienkiewicza 89.

ZAPISY na półroczne kursy kroju, szycia, przyjmują kursy IPR. Próchnika 25.

ZAPISY na trzymiesięczny, półroczny Kurs Kroju Modelowania Szycia IPR. Piotrkowska 24—7, godz. 10—12, 16—18. (k355)

ŻEŃSKIE KURSY Kroju, Szycia, Modelowania „IPR" przyjmują zapisy, godz. 9—18. Zgierska 30.

ZGUBY

ZGINĄŁ stempel firmy Warsztat Ręczny Ryszard Lewy. Drewnowska 102, który unieważniam.

ZGUBIONO leg. Zw. Zaw. na nazwisko Biniaszewska Alicja.

ZGUBIONO legitymację Zw. Zaw. Wł. oraz pracowniczą PZP im. St. Lenartowskiego na nazwisko Marciszewski Marian.

ZGUBIONO leg. Zw. Zaw. Frydman Symcha Piotrkowska 190.

ZGUBIONO zezwolenie na sprzedaż gazet wyd. przez Zarząd Miejski na nazwisko Zawadzki Franciszek.

ZGUBIONO leg. szkolną na nazwisko Danuta Pacia.

ZGUBIONO legitymację szkolną na nazwisko Kuś Barbara. Kilińskiego 136.

ZGUBIONO książeczkę Ubezpieczalni Społecznej nazwisko Henryk Nowakowski, Waryńskiego 5.

W dniu 28. XII. 1950 r. zgubiono kartę rejestracyjną samochodu marki „Opel Kadet" Nr. rej. H. 26396. Nr. silnika 3728311 Nr. podwozia 18115.

Karta rejestracyjna wystawiona dla Łódzkiej Fabryki Maszyn Jedwabniczych, Łódź, ul. Żeromskiego 96.

UNIEWAŻNIA się zagubioną pieczątkę. Przedsiębiorstwo Robót Telekomunikacyjnych Państwowe Przedsiębiorstwo Wyodrębnione. Łódź, Kilińskiego 89.

ZGUBIONO wejściówkę fabryczną. Nazwisko Wiesław Jachnik. Czerwona 8.

ZGUBIONO książeczkę wojskową wydaną przez RKU-Łódź, legitymację związkową, tramwajową, na nazwisko Bujnowicz Feliks, ur. 23.9.1908, zam. Południowa 16, m. 17.

UNIEWAŻNIAM zagubioną książeczkę wojskową, wydaną przez RKU Końskie na nazwisko Józef Mieczysław Kazik, wieś Starzechowice, gmina Ruda Maleniecka, pow. Końskie. (k406)

UNIEWAŻNIAM skradzioną pieczątkę, sklep MHD AS nr 88

RÓŻNE

F-ma TROMER Malek — wyrób podwiązek szelek i getrów mieści się Łódź, Południowa 18/12.

KALENDARZYK

Czwartek **11** STYCZNIA

DZIŚ Honoraty

JUTRO Benedykta

KRONIKA

WAŻNE TELEFONY:

Komenda Miejska M. O.	253-60
Pogotowie Ratunkowe PCK 104-44	134-15
	117-11
Straż Pożarna	8
Miejski Ośrodek Informacji	159-15

Dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują apteki:

Apteka Społeczna nr 99 (Limanowskiego nr 1), Czernek (Piotrkowska nr 193) Pastorowa (Łagiewnicka 120), Pawłowski (Piotrkowska 307), Rychter (Narutowicza 42), Rembieliński (Gdańska nr 90), Szymański (Armii Czerwonej 8) Szlindenbuch (Srebrzyńska 67), Steckel (ul Piotrkowska 25).

Apteka U. S., Al. Kościuszki 48, czynna całą dobę bez przerwy.

TEATRY

PAŃSTWOWY TEATR NOWY (ul Daszyńskiego nr 34). — o godzinie 19 „Zwycięstwo"

PAŃSTWOWY TEATR im. St. JARACZA (ul. Jaracza nr 27/29) — o godz. 19 „Wieczór trzech Króli"

PAŃSTWOWY TEATR POWSZECHNY (ul. Obrońców Stalingradu nr 21) - o godz. 19.15 „Przyjaciele". Zniżki ważne.

TEATR ZIMOWY „OSA" (Traugutta 1) o godz. 19.30 „Złote niedole".

TEATR KOMEDII MUZYCZNEJ „LUTNIA" (ul Piotrkowska nr 243) — o godz. 19.15 „Swobodny wiatr".

PAŃSTW. TEATR LALEK „PINOKIO" (ul. Kopernika 16) — o godzinie 17 „Przygoda Misia Łazęgi"

PAŃSTW. TEATR LALEK „ARLEKIN" (Piotrkowska 152) o godz. 17 „Sambo i lew".

KINA

ADRIA (ul Stalina 1) — „Ostatni Mohikanin" — godz. 16, 18 20.

BAJKA (ulica Franciszkańska nr 31) — Nieczynne z powodu remontu.

BAŁTYK (ul Narutowicza 20) — „Hamlet" — godz. 14,30; 17,30; 20,30; dozwolony od lat 14.

GDYNIA (Daszyńskiego 2) — „Program Aktualności Kraj. i Zagran. nr 2/51", PKF nr 2/51, „Prezydent NRD Wilhelm Pieck w Warszawie". „Teatr Marysi", „Sport radziecki nr 6" „Z kraju i ze świata nr 10/50" — godz. 15 16, 17 18, 19, 20, 21.

HEL (ul. Legionów 2) — Kino nieczynne z powodu remontu

MUZA (Pabianicka 173) — „Piotr I" seria I — godz. 18, 20; dozw. od lat 12.

POLONIA (ulica Piotrkowska nr 67) — „Brunatna pajęczyna" — godz. 17, 19, 21; dozw od lat 14

PRZEDWIOŚNIE (ul Żeromskiego 74) — „Śmiali ludzie" — godz. 18, 20; dozw. od lat 7.

REKORD (Rzgowska 2) — „Upadek Berlina" — II seria — godz. 18, 20; dozwolony od lat 7.

ROBOTNIK (ulica Kilińskiego nr 178) — „Powrót Lassie" — godz. 18 20; dozwolony od lat 7.

ROMA — (ulica Rzgowska nr 84) — „Francja żyje w nas" — godz. 18, 20; dozw. od lat 16.

STYLOWY (ulica Kilińskiego nr 123) - „Wesoły jarmark" — godz. 17.30, 20; dozw. od lat 12.

ŚWIT (Bałucki Rynek) — „Wyspa szczęścia" — godz. 18, 20, — dla młodz niedozw.

TATRY (Sienkiewicza 40) — „Śluby kawalerskie" — godz. 16 18 20; dozwolony od lat 12

WISŁA (ulica Daszyńskiego nr 1) — „Spisek bankrutów" — godz. 15, 17.30, 20; dozw. od lat 12.

WŁÓKNIARZ (ulica Próchnika nr 16) — „Hamlet" — godz. 14, 17, 20; dozw. od lat 14.

WOLNOŚĆ (ul Napiórkowskiego nr 16) „Nicholas Nickleby" — godz 15.30; 18; 20,30; dozwolony od lat 12.

ZACHĘTA (Zgierska 26) — „Cesarski siowik" — godz 18, 20; dozw. od lat 7.

*

DZIECIOM DO LAT 6 WSTĘP DO KINA WZBRONIONY

Ubranie na narty

„MODA i ŻYCIE"

nr 2

40% wody w maśle to trochę za dużo

Kontrola żywności, racjonalne odżywianie

Nad czym pracuje PZH

Królujące na rynkach przekupki lub gospodynie tracą swój zwykły rezon, gdy przychodzi kontroler sanitarny, by wziąć od nich próbkę towaru. Taka kontrola wykrywa, zdaniem ich, zupełnie „niepotrzebne" rzeczy. Wykazuje ona np., że świeże mleko jest zbyt obficie nasycone wodą, że ma za mało tłuszczu, że w śmietanie jest sporo sera, a w maśle za dużo wody Bywają bowiem takie mistrzynie, które potrafią sprzedawać masło, które zawiera 40 proc. wody. I z takich drobnych spraw wynika masa nieprzyjemności, a więc sprawa w Sądzie i kara pieniężna.

Ta niepewność dnia ani godziny powoduje, że coraz więcej sprzedawczyń pozbywa się dodatkowych dochodów i sprzedaje artykuły niefałszowane.

Sytuacja na rynku spożywczym w r. 1946 i 47 była opłakana. Badania przeprowadzone przez Państwowy Zakład Higieny wykazały, że do 50 proc. pobranych artykułów — to artykuły fałszowane. Ciągła kontrola rynków spowodowała jednak znaczne obniżenie procentu artykułów zakwestionowanych. W 1949 r. artykuły te stanowiły 30.4 proc., a w roku ubiegłym już tylko 20 proc. Nie jest to jeszcze dobrze, ale stanowi znaczny postęp.

Codziennie do pracowni Zakładu Higieny napływają dziesiątki próbek pobranych towarów z terenu Łodzi i województwa. Sumienna analiza wykrywa wszystko, że chleb pobrany z jakiejś piekarni jest źle wyrośnięty, nadmiernie kwaśny i wilgotny, że ryba nie jest zbyt świeża, że w mleku jest soda i że mięso z puszki unrrowskiej nie nadaje się już do spożycia.

PZH dba również o to, aby naczynia, w których przechowuje się żywność nie zagrażały zdrowiu. Źle wypalony garnek gliniany przy przechowywaniu w nim produktów kwaśnych wydziela szkodliwy dla zdrowia ołów. Ołów również może wydzielać się przy fabrykacji wód gazowych i dlatego wytwórnie ich są często kontrolowane. Równolegle z pracą nad podniesieniem stanu sanitarnego rynku spożywczego PZH pracuje nad zagadnieniem racjonalnego wyżywienia. W dziedzinie tej jest wiele do przełamania. Nie wszystkie matki odżywiają racjonalnie swe dzieci, dając im mało witamin, nieświadomie usuwając je z potraw. Nie wszystkie stołówki żywią odpowiednio liczne rzesze konsumentów.

Jednak w roku bieżącym sytuacja na odcinku zbiorowego żywienia ma ulec poprawie. W najbliższej przyszłości powstanie stacja sanitarno-epidemiologiczna, która zajmie się podniesieniem wartości posiłków w stołówkach. (a)

Wystawa gazetek ściennych LPŻ

W Domu Żołnierza (Daszyńskiego 34) otwarta została wystawa - konkurs gazetek ściennych, szkolnych kół młodzieżowych LPŻ Wystawa otwarta jest w godz. od 9 do 17.

Uroczyste zakończenie konkursu oraz wręczenie pucharu przechodniego, ufundowanego przez przewodniczącego RN — Mincra, nastąpi w dn. 12 bm. o godz. 18. Po wręczeniu nagród — bogata część artystyczna, w której wystąpią: Robotniczy Zespół Pieśni i Tańca, Kwaret Żeński Polskiego Radia oraz zespół recytatorski i orkiestra wojskowa.

Uwaga ZMP-owcy przy UŁ

W niedzielę, 14 stycznia br. o godz. 9 w auli UŁ odbędzie się Plenum Zarządu Uczelnianego ZMP przy Uniwersytecie Łódzkim

Są widne pokoje, będzie i świetlica

w nowym hotelu robotniczym

W przyszłym tygodniu Miejskie Przedsiębiorstwo Budowlane przejmie formalnie nowy hotel robotniczy na Starym Mieście przeznaczony dla pracowników przedsiębiorstwa zatrudnionych w tej części miasta. Budynek przeznaczony na hotel mieści się przy ul. Jakuba 16. Dotychczas był zajmowany przez Dom Starców. Dla nich zaś MPB wyremontowało pofabrykancki pałacyk przy ul. Aleksandrowskiej 13, który dla potrzeb MPB nie nadawał się ze względu na dużą odległość od centrum miasta.

W chwili obecnej hotel przy ul. Jakuba jest już zamieszkiwany przez robotników. Na ogólną ilość 113 miejsc 98 jest już zajętych. Wśród mieszkańców przeważa młodzież. Nowi lokatorzy są bardzo zadowoleni z nowego pomieszczenia

— Czysto i jasno jest w naszym nowym domu — stwierdza krótko Bauer Edward, pracownik stolarni. Również i Mikołaj Sukierka chwali nowe mieszkanie wyrażając zadowolenie, że w przeciwieństwie do dawnego hotelu teraz może mieszkać w luźniejszym, bo czteroosobowym pokoju. W pokoju nr 12 na II p. zastajemy Zygmunta Jaworskiego, pracownika stolarni, nad lekturą książki „Daleko od Moskwy". Również i on stwierdza polepszenie warunków mieszkalnych.

— W takim pokoju jak ten — mówi — gdzie jest jasno, czysto i ciepło, przyjemnie jest poczytać po pracy.

Ob. Jaworski wyraża pod adresem kierownictwa hotelu życzenie, aby w hotelu urządzić świetlicę, wyposażając ją odpowiednio.

Z rozmowy przeprowadzonej z ob. Nowickim, kierownikiem hotelu robotniczych MPB dowiadujemy się, że świetlica taka powstanie, gdyż jest na to odpowiednie pomieszczenie. Będzie się w niej znajdować radio, czytelnia i gry Przedtem jednak hotel zostanie wyremontowany.

— Posiadamy na ten cel odpowiednie fundusze oraz własnych fachowców, toteż wyremontowanie hotelu przyjdzie nam stosunkowo łatwo — stwierdza.

Kierownik hotelu ob. Jaworski informuje nas, że hotel po remoncie zostanie zradiofonizowany a w każdym pokoju w oknach znajdą się firanki. Przeprowadzenie remontu opóźnia się, ponieważ III piętro budynku zajęte jest przez pracowników „Hydrotrestu", którzy mimo kilkakrotnych zapewnień ze strony ich dyrekcji, o zwolnieniu III p. — mieszkają tam w dalszym ciągu.

J. S.

Mały felieton

Rekordowy remont

Od czterech tygodni w pokoju, który jest jadalnią i salonem, obok stosu kafli stał worek cementu, leżały drzwiczki, ruszty, cztery kawały zardzewionej szyny i pęk drutu.

Od czterech tygodni mój kolega Makolągwa zdzierał buty biegając do biur MPB i nadużywał służbowego telefonu, za pośrednictwem którego chciał przyspieszyć remont zdemolowanych pieców.

Jego żona na elektrycznym grzejniku cierpliwie pitrasiła strawę i raz po raz powtarzała litanię dosadnych powiedzonek pod adresem wszystkich speców od remontów.

I nareszcie Makolągwowie doczekali się. Przyszli kontrolerzy, przyszedł zdun, a tuż za nim zjawił się pomocnik z oglinionymi rekwizytami.

Zaczął się wyścig pracy.

Makolągwowa nosiła w wiadrach wodę z miejskiego hydrantu, pomocnik zduna rozrabiał nogami glinę, a zdun podciosywał kafelki i podśpiewywał:

— W takim ziąbie nie harówka, zdałaby się półlitrówka!

Trudno, trzeba było postawić. Wieczorem Makolągwa rzekł do żony:

— No, za dwa dni a najpóźniej za trzy dni będziemy mieli nareszcie te upragnione piece.

— Już ty mnie nie przekonasz — zaperzyła się Makolągwowa. Ten bałagan będzie trwał u nas jeszcze chyba cały tydzień.

Nie przesadzaj. Ten sam zdun postawił piec u Kułakowskich w ciągu jednego wieczora.

— Tak, lecz tam pracował prywatnie, nie z ramienia MPB. A nas nie stać, aby za każdy piec płacić po 200 złotych.

„Wyścig pracy" trwał. Ponieważ były przymrozki, glinę wniesiono do mieszkania. Podłoga zamieniła się w kaczy dołek. Po czterech dniach wyrósł pierwszy piec, po ośmiu drugi, a kuchenny dopiero po dwu tygodniach.

Przyszli kontrolerzy, pochwalili majstra, a ten przyśpiewał:

— Aby piece dobrze grzały, przydałby się litr gorzały.

Przyśpiewek nie poskutkował. Jeno w Makolągwowej zakipiała żółć, a w Makolągwie wątroba stanęła dęba. Toć ta afera kosztowała ich dwa tygodnie próśb i interwencji, cztery tygodnie omijania kafli i żelastwa zladowanego w głównym pokoju i wreszcie dwa tygodnie zduńskiego wyścigu pracy. Nie, gorzały nie postawią!

Wobec tego zduni i kontrolerzy zrobili składkę i wspólnie wypili na swoją cześć.

SŁAWMOND

Dzieci wracają z kolonii zimowych

Towarzystwo Przyjaciół Dzieci w Łodzi zawiadamia rodziców i opiekunów, że dzieci z kolonii zimowych z Karpacza wracają w piątek dnia 12 stycznia 1951 r. o godz. 22.28 na dworzec Łódź-Kaliska.

RADIO

CZWARTEK, 11 STYCZNIA

11.50 „Głos mają kobiety", 11.57 Sygn. i Hejnał, 12.04 Dziennik, 12.15 Muz., 12.30 Aud. dla wsi, 12.45 „Blich Kształci nowe kadry" — rep., 13.25 Progr., 13.30 Aud. szk. dla kl. III—IV, 13.50 Muz., 14.15 „Ludzie czarnego świata", 14.30 Koncert dla szkół, 15.00 Muz., 15.30 Aud. dla świetlic dziecięcych, 15.50 Zagadka muzyczna, 16.00 Audycja TPPR, 16.15 Wiersze J. Koprowskiego, 16.25 „Choinka we wsi Andrzejów" — reportaż, 16.45 Aktualności, 16.55 Komunikaty na muzyce, 17.00 Wiad. popołudn., 17.05 „Odpowiedzi fali 49", 17.15 Muz. kameralna, 17.40 Poradnik język., 18.00 „Od naszych korespondentów", 18.10 „Słuchamy muzyki", 18.45 „Mówimy o sporcie", 18.55 Progr. lok. na jutro, 19.00 „Wszechnica Radiowa", 19.20 Muz. ludowa, 19.40 Lekcja jęz. rosyjsk., 20.00 Dziennik wiecz., 20.30 Popularny koncert symf., 21.30 Muz. i aktualności, 22.00 Koncert Ork. P. R., 23.00 Ostat. wiad., 23.10 „Rozmowy muzyczne", 23.55 Progr. na jutro.

Zebrania i odczyty

DZIŚ

— W sali ORZZ (Traugutta 18), o godz. 10 plenum Zarządu Gł. Związku Włókniarzy.

— W Ośrodku Propagandy Sztuki (Park Sienkiewicza), o godz. 19.15 wieczór poetycki, poświęcony Korei (w ramach akcji na rzecz dzieci koreańskich).

— W sali Liceum Pedagog. (Wólczańska 171), o godz. 14 narada produkc. młodych nauczycieli, kierowników, dyrektorów i przewodn. ZOZ tych szkół, w których pracują młodzi nauczyciele.

— W świetlicy (Przędzalniana 72), o godz. 11 otwarcie I Kursu młodszych pielęgniarek dziecięcych.

— W lokalu własnym (Kościuszki 13), o godz. 19 odczyt dla członków T-wa Fotograficznego pt. „Światło i oświetlenie w krajobrazie". Prelegent: A. Zakrzewski.

Koncert symfoniczny

W piątek dnia 12 stycznia br. godz. 19.30 odbędzie się w Państwowej Filharmonii w Łodzi XVIII Koncert Symfoniczny. W programie koncertu Chrennikowa: „Wiele hałasu o nic", Liszta „Koncert Es-dur, Schuberta: Symfonia C-dur. Koncertem dyryguje **Aleksander TARSKI**, jako solista wystąpi **Piotr ŁOBOZ** — fortepian. Kasa Filharmonii czynna codziennie od 15—19. W niedzielę od 10.

Kup los mały wydatek duże szanse

Notatnik Łódzki

✻ **JEDNO „ALE".** Zepsuta od 1947 r. studnia w domu przy ul. Borsuczej 7 po ukazaniu się naszej notatki została ku radości mieszkańców — naprawiona. Jest jednak małe „ale". Otóż woda z tej studni po kilku godzinach od chwili jej zaczerpnięcia nabiera intensywnie żółtej barwy. Lokatorzy mając obawę, czy woda jest zdatna do użytku, zwrócili się z tym pytaniem do oddziału sanitarnego DRN. Ale oddział milczy jak zaklęty.

✻ **NIEBEZPIECZNA SADZAWKA.** Znajduje się ona przy ul. Listopadowej nr 60, na Stokach. Mimo tego, że swego czasu do tej sadzawki wpadło 2-letnie dziecko, nie została ona do dnia dzisiejszego ogrodzona. Może właściwe władze zajęłyby się przypilnowaniem kogo należy, aby sadzawka przestała zagrażać życiu mieszkańców tej okolicy.

✻ **O PÓŁ GODZINY.** W Miejskiej Wypożyczalni Książek dla Dorosłych przy ul. Prusa 15 znajduje się zegar. Nie byłoby w tym nic dziwnego, gdyby nie to, że zegar śpieszy się o całe pół godziny, wprowadzając w błąd publiczność. Powoduje to także wcześniejsze zamykanie biblioteki. A przecież wyregulowanie zegara to nie taka ciężka sprawa. Chyba personel biblioteki zgodzi się z tym.

✻ **ZAGADKA NASZEGO MIASTA** (152). Kto z czytelników odgadnie, dlaczego w gmachu uniwersyteckim przy ul. Lindleya 3, na I piętrze wisi napis „Nie wycierać ścian nogami". Czy nie kompromituje on studentów?

BUDUJEMY (43)

Z humorem, pomimo wczesnego przebudzenia i nieustannej ulewy, wsiadali junacy pod plandekę ciężarowych aut. Zabrali ze sobą co kto miał — płaszcze nieprzemakalne, peleryny, koce.

Nadszedł również inż. Krzycki w towarzystwie Zagórskiego i Krysi. Stary inżynier mruczał z niezadowoleniem:

— Nie rozumiem, poco panowie tak nalegali, żebym ja pojechał. Tyle papierów do załatwienia leży u mnie w biurze.

Z głośnym trąbieniem ruszyły samochody. Z ust junaków wyrwała się dziarska piosenka. Na przekór niepogodzie!

Boguś, któremu udało się zmylić uwagę innych, obserwował odjazd przez szparę okiennicy, ukryty w baraku. Śmiał się przy tym z zadowoleniem. Nagle jednak zląkł się. Podświadomie poczuł, że nie jest w baraku sam...

CHCESZ REGULARNIE OTRZYMYWAĆ GAZETĘ WPŁACAJ PUNKTUALNIE PRENUMERATĘ

WYDAWCA: Spółdz. Wyd Oświat. „Czytelnik". Redakcja i administracja: Łódź, Piotrkowska 96, tel 217-82 209-02, 204-75 — Dział sportowy 208-02, Dział Miejski 114-32 — Dział Korespondentów 207-18 — Dział Ogłoszeń 123-33. — Wieczorem od godziny 17,00 telefon Redakcji tylko 114-32. Sportowy 208-95.

Redakcja rękopisów nie zwraca za treść i terminy ogłoszeń nie bierze odpowiedzialności.

Prenumeratę „Dziennika Łódzkiego" przyjmuje PPK „RUCH" Łódź, ul. Piotrkowska nr 200, telefon 130-62 nr konta VII — 567. Prenumerata miesięczna 4 zł 5 gr.

Redaguje KOLEGIUM REDAKCYJNE.

Odbito w Drukarni nr 4 Spółdz. Wyd.-Ośw. „Czytelnik", Łódź, ul. Żwirki nr 2